Nr. 552. Cena 10 hal. Kraków, Niedziela 31. Października 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

Losy języka polskiego w Królestwie.

Okupacya północnej części Królestwa Polskiego przez Niemcy, a południowej przez Austro-Węgry, pociągnęła za sobą gruntowne zmiany w stosunkach prawno-językowych tej największej naszej dzielnicy. Język rosyjski, który przez wiele lat panował tam w administracyi, szkolnictwie i sądownictwie, został wraz z rządami rosyjskiemi usunięty bez śladu i nasi bracia z za byłego kordonu oswajają się właśnie z niezwykłym dla siebie, historycznego znaczenia faktem: zamilknięcie języka rosyjskiego nad Wisłą.

Wobec zmian, jakie w tej ważnej dziedzinie nastąpiły i jeszcze niezawodnie nastąpią, należy uprzytomnić sobie, jakie prawa posiadał język nasz w życiu publicznem Królestwa Polskiego od chwili jego utworzenia aż dotąd, tj. przez okrągłych lat sto, oraz jakim bezprawiom ulegał w ciągu tego tego czasu.

Ponieważ Królestwo Polskie, utworzone na kongresie międzynarodowym w roku 1815, było odrębnem państwem, przeto i język nasz posiadał w jego granicach wszystkie przywileje języka państwowego, ponieważ wyłącznie w administracyi, w sądach, szkołach, a nadto w armii i sejmie. Prawa te zastrzeżone mu zostały wyraźnie konstytucyą. Język rosyjski był zgoła obcym. Nawet car, gdy jako „król polski" — przyjeżdżał do Warszawy na otwarcie sejmu, nie mógł od tronu przemawiać po rosyjsku, i nie władając dość biegle językiem polskim, posługiwał się francuskim. Powstanie roku 1831, które położyło kres niepodległości Królestwa, nie wpłynęło jednak zasadniczo na dotychczasowe stanowisko języka polskiego. Królestwo straciło po przegranej wojnie konstytucyę, sejm wojsko, oraz w znacznej mierze odrębną administracyę, której poszczególne organy oddtąd coraz bardziej zaczęły być uzależniane wprost od Petersburga, lecz język polski naogół pozostał przy swoich prawach. Nie było mowy jeszcze o rusyfikacyi w ścisłem znaczeniu. Prześladowaniu i tępieniu ulegał tylko — duch polski, jako „rewolucyjny".

Na urzędach, nawet wyższych, przez cały blisko trzydziestoletni okres wielkorządztwa Paszkiewicza znajdowali się w dalszym ciągu Polacy. Byli to ludzie o słabo rozwiniętej wrażliwości narodowej, umiejący przystosować się do policyjnych metod rządzenia, często jednostki narodowe upadłe. Gdy takich społeczeństwo nie wytwarzało wiele, i gdy polskość była dla rządu wogóle legitymacyą podejrzaną, zaczęło coraz liczniej napływać także czynownictwo rosyjskie. Napływ ten Moskali na urzędy uszczuplił w praktyce znacznie prawa języka polskiego, mianowicie w służbie administracyjnej. Szkoły publiczne, niższe i średnie (uniwersytet od roku 1831 nie istniał) były polskie, sądy również. Naogół w epoce od upadku powstania w roku 1863, z niektóremi szczerbami i wyjątkami, pozostał język polski w Królestwie językiem urzędowym.

To stanowisko jego wzmocniło się w latach 1831—1863. Chcąc uśmierzyć wzburzenia patryotyczne w Królestwie, Rosya zastosowała szereg „reform", których kulminacyjnym punktem było wyodrębnianie Królestwa i uposażenie go autonomią. Usunięto napływowy żywioł rosyjski z urzędów. Język polski stał się znowu urzędowym w całej pełni. Pracował wyłącznie w administracyi cywilnej kraju, w sądownictwie i w szkolnictwie wszystkich stopni, także w utworzonym świeżo uniwersytecie (Szkole Głównej) w Warszawie i w politechnice w Puławach. Wybuch powstania roku 1863 zmienił ten stan rzeczy. Rozpoczęła się teraz likwidacya praw języka polskiego.

Po stłumieniu powstania i po rozpętaniu się reakcyi w Rosyi, rząd postanowił w Polsce, której autonomia została zniesiona, rozpowszechnić znajomość języka rosyjskiego, jako państwowego. Początkowo rząd nie zamierzał wyrugować języka polskiego z jego dotychczasowych placówek i zastąpić go wyłącznie rosyjskim, jak się to stało później. Język rosyjski miał być tylko zrównany z polskim, miał otrzymać „równe z nim prawo istnienia". Tak brzmiały postanowienia prawodawcze, powzięte zaraz po powstaniu. Praktyka skorygowała to jednak na naszą niekorzyść. Królestwo zostało zalane falą biurokracyi, sprowadzonej z głębi Rosyi. Czynownictwo moskiewskie, nie oglądając się na literę prawa i nie chcąc uczyć się naszego języka, poczęło bezprawnie urzędować tylko po rosyjsku, następnie zaś, powołując się na fakt dokonany, zabiegało usilnie, aby ten faktyczny stan rzeczy zatwierdzono w Petersburgu. Tym sposobem zaczęły rodzić się różne „postanowienia językowe", z których każde wymierzało cios w prawa języka polskiego.

Likwidacya tych praw trwała dość długo, bo od upadku powstania aż do r. 1867, a nawet 1876, a nawet 1882. W r. 1868, tj. w cztery lata po stłumieniu powstania, usunięto język polski z urzędów gubernialnych i powiatowych. W r. 1869 wygnano go z urzędów skarbowych. W tymże r. 1869 zrusyfikowano Szkołę Główną, oraz szkolnictwo średnie. W r. 1876 wprowadzono język rosyjski w sądach. W r. 1882 zastosowano go w szkole ludowej. To wszystko stało się „prawnie" — drogą różnych „postanowień". Z innych instytucyj wygnano język polski bez wszelkich postanowień, poprostu przez samowolę czynownictwa. W ten sposób usunięto go via facti z samorządu gminnego, w którym właściwie nigdy nie był skasawany i co też w r. 1905 dało podstawę do prób przywrócenia go. Nakoniec i sam termin „język polski" znikł z aktów urzędowych, zastąpiony przez określenie: „język miejscowy", albo nawet: „narzecze tubylcze".

Około r. 1880 prawa naszego języka leżą zdeptane przez najazd. Dokonało się niesłychane barbarzyństwo nauczania dzieci w języku obcym i wymiaru sprawiedliwości w języku obcym, dwie zbrodnie przeciw kulturze, okrywające hańbą państwo, które się tych zbrodni dopuściło.

Gdy język rosyjski całkowicie zapanował w urzędach, sądach i szkole, przyszła kolej na życie społeczne i prywatne. Narzucono go instytucyom kredytowym, oraz stowarzyszeniom, w prowadzeniu ksiąg, podlegających kontroli urzędowej. Wreszcie w szkołach zabroniono dzieciom rozmawiać między sobą w języku polskim. W ten sposób do bezprawi i gwałtów dodano pastwienie się nad starym, wykształconym i świetnym językiem wielkiego kulturalnego narodu.

Wstrząśnienie rewolucyjne r. 1905 wywołało częściowe zniesienie najbardziej krzyczących form ucisku językowego w Królestwie. Z instytucyj społecznych i stowarzyszeń usunięto przymus prowadzenia ksiąg w języku rosyjskim. Pozwolono na zakładanie prywatnych szkół polskich wszelkiego typu; obok szkół elementarnych powstały prywatne polskie gimnazya, seminarya nauczycielskie, szkoły fachowe. Ogłoszona już podczas wojny ustawa o samorządzie miejskim uczyniła pierwszy wyłom w wyłącznem panowaniu języka rosyjskiego, jako urzędowego — po raz pierwszy od likwidacyi popowstaniowej język polski dopuszczony został do urzędowania publicznego, w Radach miejskich i magistratach. Ustawa ta nie weszła już w życie wobec zupełnego wyparcia władz rosyjskich z kraju.

Przewrót, dokonany tym faktem, postawił na rozdrożu prawa języka polskiego w Królestwie. Obecny wymiar tych praw jest z natury rzeczy prowizoryczny, jak prowizorycznym jest cały ustrój życia publicznego, określony koniecznościami wojennemi. Pod okupacyą austro-węgierską język polski odzyskał swe prawa w szkolnictwie, w sądownictwie i częściowo w administracyi, w dziedzinie spraw cywilnych. Pod okupacyą niemiecką, a więc i w stolicy kraju, w Warszawie, wprowadzony został do szkół, zaś w sądownictwie — po krótkiem istnieniu sądów polskich z ramienia Centralnego Komitetu Obywatelskiego — tylko w najniższej instancyi. Tym sposobem na całej przestrzeni kraju, acz nierównomiernie, zyskał częściowo prawa języka urzędowego obok języka niemieckiego, który jest właściwym językiem urzędowym ze względu na wojskowy zarząd kraju.

Pod względem prawno-językowym stulecie Królestwa Polskiego rozpada się zatem na trzy okresy. Od r. 1863, a poniekąd do r. 1870 — przez lat 55 — językiem urzędowym kraju jest język polski. Od r. 1863, względnie 1870, — przez lat 45 — językiem urzędowym jest rosyjski. Lata obecnej wojny, 1914—1915, tworzą trzeci okres przejściowy. Do progów nowego okresu, który już świta, zbliżamy się z bijącem sercem. Wiemy atoli, że okresem jedynie trwałym będzie ten, w którym odwieczne prawo języka polskiego zostanie w całej pełni urzeczywistnione na ziemi polskiej.

A. Ch.

Odbudowa kraju.

(Sprawozdanie Komisyi gospodarczej Koła Polskiego).

Na posiedzeniu Koła Polskiego dnia 25 października 1915 złożył Eksc. Długosz, jako przewodniczący, z działalności komisyi gospodarczej dla odbudowy kraju następujące sprawozdanie:

Rezultatem skarg, które podniesiono na posiedzeniu Koła Polskiego z powodu zbyt leniwie prowadzonej akcyi odbudowy kraju, było energiczne wystąpienie Prezesa Koła. Rząd rozesłał w sierpniu br. okólnik do starostw, że bezdomna ludność ma być przez zimę umieszczoną u sąsiadów, a tylko dla tych, którzy w ten sposób nie będą mogli być umieszczeni, mają być budowane schroniska. Za pomocą pożyczek rządowych z Banku wojennego, oraz, że tylko ci, którzy nie przedstawiają żadnej pewności kredytowej, otrzymać mogą bezzwrotne zapomogi. Aby ludności rolniczej przyjść z pomocą przy dokonaniu zasiewów jesiennych, rząd oświadczy gotowość udzielenia pożyczek w kwocie 80 koron na hektar gruntu oraz wypłacania premii w wysokości 25 koron od hektara tym, którzy zaciągnęli pożyczkę.

Na posiedzeniu komisyi gospodarczej dnia 15 września uznano te zarządzenia za niewystarczające i postanowiono domagać się zwołania konferencyi z namiestnikiem w obecności prezydenta ministrów i członków rządu, by całą sprawę szczegółowo omówić i wprowadzić akcyę na właściwe tory.

Na posiedzeniach komisyi gospodarczej, odbytych w dniach 25. i 27. września ustalono dokładny zarys doraźnej akcyi ratunkowej po koniec roku bieżącego oraz akcyi odbudowy w wielkim stylu na rok 1916. Program ten, który stanowić miał przedmiot konferencyi z namiestnikiem i rządem, obejmował następujące punkta:

I. Sprawy zasadnicze. a) Zastąpienie systemu wyłącznie pożyczkowego na odbudowę zniszczonych budynków systemem mieszanym; b) przyznanie wszystkim jednolitej na 2 prc. zniżonej stopy procentowej. II. Program prac na rok 1915: a) Budowle tymczasowe dla przezimowania; b) pomoc rolnicza; c) pomoc dla miast; d) ułatwienia komunikacyjne; f) ulgi podatkowe; g) świadczenia wojenne. III. Program prac na rok 1916. a) Udzielenie rolniczym korporacyom w Galicyi subwencyj w celu odbudowy rolnictwa, zwłaszcza zaś na zakupno żywego i martwego inwentarza, oraz zwierząt pociągowych przy zastosowaniu systemu podanego pod I. b) Stworzenie organizacyi interesentów i popieranie ich zapomocą pożyczek i subwencyi w celu odbudowy handlu i rękodzieła. c) Rozpoczęcia systematycznej sanacyi galicyjskiego systemu kredytowego w drodze istniejącego wojennego zakładu kredytowego. d) Utworzenie państwowego Zakładu dla odbudowy kraju, analogicznego do wojennego zakładu kredytowego.

Na konferencyi odbytej z rządem w dniu 1. października przedłożył i uzasadnił prezes Koła Dr B i l i ń s k i żądania Koła Polskiego, poczem poseł D ł u g o s z wykazał niedomagania całej akcyi rządowej, zaznaczając z naciskiem, że rząd wobec braku sił urzędniczych, musi korzystać ze współdziałania czynników miejscowych i posłów. Akcya utworzenia schroniska dla ludności bezdomnej może się udać tylko wtedy, jeśli czynniki miejscowe pod przewodnictwem starostów ustalą program niezbędnych prac w roku bieżącym, zakomunikują namiestnictwu wysokość kwoty potrzebnej dla wykonania tego programu, a namiestnictwo zatwierdzi preliminarz i dostarczy starostwom odpowiednich funduszów.

Wszystkie postulaty zostały na owej konferencyi z rządem szczegółowo omówione, a prezydent ministrów oświadczył, że rząd będzie się starał zadość uczynić podniesionym życzeniom. W szczególności ustalono, że budowle nieodzownie konieczne dla umożliwienia przezimowania ludności zarówno po wsiach jak i w miastach, będą przeprowadzone wyłącznie na koszt państwa bez zastosowania kredytu.

Na konferencyi tej ustalono również, że sprawa subwencyonowania budowli dla przezimowania w obszarach dworskich będzie w każdym poszczególnym wypadku indywidualnie traktowana. Rząd przyrzekł, że znacznie obniży stopę procentową przy pożyczkach z Banku wojennego. W międzyczasie obniżył już rząd stopę procentową tych pożyczek na 3 procent, a termin spłacalności przedłużył z lat 5 na 10. Wreszcie rząd przyrzekł, że dla dokonania zasiewów wiosennych będzie zabezpieczone zajęte w Galicyi zboże, zwłaszcza owies i jęczmień, po zaspokojeniu potrzeb armii. Bardzo szeroko omawiano na tej konferencyi kwestyę ostatecznej definicyi, co jest świadczeniem, a co szkodą wojenną. Jednakże cała sprawa zawisła jest jeszcze od zgody Węgier, gdyż wszelkie świadczenia i szkody wojenne pokryte być mają ze skarbu wspólnego. Nieświadczenie się dotąd przez rząd węgierski opóźnia zatem załatwienie sprawy. Konieczną jest tedy jak najenergiczniejsza interwencya Koła.

W końcu omówiono z rządem szczegółowo sprawę taryfowania wartości podwód, wypłaty zasiłków dla rodzin rezerwistów, ulg podatkowych i sprawę udzielania funduszów na doraźne naprawy zniszczonych szkół i kościołów.

Rezultaty tej konferencyi dają się już w zarządzeniach rządu odczuwać. Bardzo ważną jednak rzeczą jest, aby rząd wszystkie w kierunku odbudowy poczynione przyrzeczenia natychmiast w drodze telegraficznej komunikował starostwom.

Na posiedzeniach odbytych dnia 21 i 24. bm. komisya gospodarcza powzięła doniosłe uchwały ujęte w formę 22 postulatów.

Jest rzeczą doniosłej wagi, aby dyskusya w Kole, jaka się wywiąże, dała komisyi gospodarczej i prezydyum Koła dyrektywę w kierunku ustalenia programu na rok 1916 i sposobu na jaki się godzi Koło w kwestyi finansowej pomocy na odbudowę. Komisya gospodarcza uważa za jeden z najważniejszych postulatów utworzenia „Zakładu dla odbudowy kraju".

Sprawozdanie przewodniczącego Komisyi gospodarczej przyjęto wśród oklasków do wiadomości, a poseł Dr Kozłowski, przyłączając się do wyrażonego w ten sposób przez Koło uznania, podziękował eksc. Długoszowi za jego niestrudzone zabiegi około sprawy dla kraju tak doniosłej.

Z życia Warszawy.

Wyjazd po żywność. — Przed piekarniami. — Bułka za 5 fenigów. — Podatek na głodnych. — Pożyczka miejska. — Z Uniwersytetu. — 29 listopada.

W sprawie dowozu żywności do Warszawy donosi „Kur. Warsz." z 27 bm.:

Na posiedzeniu Komitetu Obyw. przewodniczący sekcyi żywnościowej zdał sprawę z wyników podróży, jaką odbył za granicę, w celu zakupienia niezbędnych artykułów spożywczych, które można jedynie nabywać w Danii, Holandyi, Norwegii i Szwecyi. Część zakupów poczynił bezpośrednio u przedstawicieli firm zagranicznych, dokonanie reszty powierzono berlińskiej firmie „Hecht i Pfeiffer", z pomocą której od kilku miesięcy prowiantuje się Łódź. Zakupiono i zamówiono słoninę, masło solone, kawę, kakao, herbatę, świece, naftę, mydło 30 proc. i 60 proc., fasolę brunatną, ser holenderski o znacznej zawartości tłuszczu, śledzie holenderskie i islandzkie, ryby suszone i solone (stokfisz). Te ostatnie będą stanowiły nowość pożądaną ze względu na ceny mięsa, gdyż przypuszczalna cena funta ryb suszonych wyniesie około 30 kop.

O chlebie pisze tensam dziennik z d. 26. bm.:

Liczba filij piekarni i sklepów z pieczywem przybywa. Wczoraj nabywano chleb bez dłuższego wyczekiwania, jednakże w godzinach wczesnych widzi się jeszcze przed sklepami sznury osób. Dziś w komisyi rozdziału mąki i chleba ma odbyć się konferencya z właścicielami większych piekarń w celu uruchomienia możliwie wszystkich posiadanych przez nie filij i sklepów. Narzekania na zły gatunek chleba stają się coraz powszechniejsze. Sporo osób wstrzymuje się z kupnem chleba za kartkami, obawiając się zachorowania. Chleb niedopieczony trafia się również bardzo często. Sprawa obniżenia ceny mąki jest jeszcze w sferze projektu. Wiadomo tylko, że prowadzone przez komisye operacye, związane z rozdziałem chleba i mąki na podstawie kart, żadnych dochodów na rzecz miasta nie zapewniają. Powiększa się również liczba sklepów z mąką, jednakże ludność w dalszym ciągu odczuwa ich brak. W bieżącym tygodniu kończą się wydane na pierwszy okres dwutygodniowy kartki na chleb i mąkę; dotychczas niewiele osób mogło nabyć mąkę na podstawie „bonów". Do sklepów komitetowych i kilkudziesięciu innych w Warszawie i na przedmieściach dostać się jest bardzo trudno. Sytuacyę ratują zapasy mąki, jakie ludność i piekarnie posiadają z okresu przedkartkowego".

Ciekawą ilustracyę tych stosunków znajdujemy w „Dz. berlińskim", który pisze: „Pokazywano nam bułeczkę przywiezioną z Warszawy, która waży 40 gramów. Kosztuje ona 15 fenigów. Jak wiadomo, berlińskie bułeczki, t. zw. „szrypy" ważące po 50 gramów kosztują 3 fenigi. Z tego wynika, że w Warszawie chleb jest pięć razy droższy niż u nas".

Dla zaradzenia wciąż wzrastającej nędzy w Warszawie, Komitet Obywatelski opracował projekt wprowadzenia podatku „głodowego". Projekt przesłano do komitetu giełdowego dla wydania opinii. Podatek obejmuje: 1 powszechny podatek mieszkaniowy, zależnie od płaconego komornego, 2 podatek od nieruchomości w rozmiarach 1,25 proc. od wartości, 3 podatek przemysłowy, unormowany przez projekt Tow. przemysłowców w ten sposób, że przedsiębiorstwo płaci od każdego robotnika dziennie po 10 kop. z dodaniem 2 proc., co stanowi po 18 rb. 36 kop. rocznie od każdego robotnika. 4) Podatek handlowy: przedsiębiorstwa akcyjne 2 i pół proc. od kapitału. Na filie poza Warszawą potrąca się jedną piątą. Przedsiębiorstwa akcyjne, oraz filie towarzystw akcyjnych, posiadających centrale nie w Warszawie, płacą po 2 proc. od obrotu za rok 1914. Domy bankowe, zakłady bankierskie, przedsiębiorstwa komisowe, biura pośrednictwa handlowego, oraz lombardy, płacą 1 proc. od obrotu za rok 1914. 5) Od kapitałów pieniężnych w gotowiźnie lub w papierach, podatek wynosi pół procent wartości nominalnej. Wolne są kapitały, należące do instytucyi bankowych i przemysłowych, oraz drobne kapitały, niższe od 500 rb. 6) Podatek od klubów. 7) Podatek od bilardów. Termin wprowadzenia podatków w razie zatwierdzenia nie jest jeszcze określony, w każdym razie istnieje dążenie do ściągania ich jeszcze w roku bieżącym.

Donosiliśmy już, że subskrypcya na 5 proc. pożyczkę miejską przyniosła około 20 milionów rubli, tj. pokryła ją prawie czterokrotnie. Jeżeli od sumy 5.000.000 rb. odtrącić 500.000 rb., zadeklarowane przez Towarzystwo kredytowe Warszawy jeszcze przed ogłoszeniem subskrypcyi, to do podziału między subskrybentami pozostało 4.500.000 rb. Z tej ostatniej sumy zapisy do 1000 rb., na ogólną sumę 1.118.500 rb., stosownie do warunków subskrypcyi, będą uwzględnione w całości, dla pozostałych zaś subskrybentów pozostaje około rb. 3,380.500, co w stosunku do sumy zapisów daje przeciętnie około 18 proc.

Aby należycie ocenić rezultat i nie wyciągnąć zbyt daleko idących wniosków co do stanu wolnej gotówki w mieście, należy mieć na uwadze, że czterokrotne pokrycie pożyczki nie jest wyrazem rzeczywistych na nią zapotrzebowań. Gdy bowiem po ogłoszeniu pożyczki ujawnił się znaczny popyt, wiele osób i instytucyi, pragnąc zabezpieczyć dla siebie całą, zamierzoną do ulokowania sumę, zapisywało się na sumy 2 lub 3 razy większe. Gdyby zatem zredukować zapisy do sum rzeczywiście żądanych, to niewątpliwie suma zapisów zmniejszyłaby się o połowę. W każdym razie wynik subskrypcyi świadczy o zaufaniu do walorów miejskich i stawia pomyślne horoskopy dla następnej pożyczki, którą Warszawa prawdopodobnie będzie musiała wkrótce zaciągnąć wobec ogromu wydatków, ciążących na kasie miejskiej. Dodać trzeba, że Bank dyskontowy warszawski przeznaczył cały zysk, jaki przyniósł mu udział w konsorcyum bankowem dla sfinansowania 5-milionowej pożyczki miejskiej, 6 tysiecy rubli, na potrzeby Komitetu Obywatelskiego do dyspozycyi ks. Lubomirskiego.

Kuratorem uniwersytetu warszawskiego i politechniki, które wkrótce zostaną otwarte staraniem administracyi niemieckiej, mianowany będzie prawdopodobnie — jak donosi „Deutsche Warsch. Ztg" — hrabia Hutten-Czapski, który w charakterze podpułkownika został przydzielony do sztabu generał-gubernatora warszawskiego.

Warszawa będzie obchodziła rocznicę listopadową. Zajęła się tem Sekcya dochodowa wydziału oświecenia. Głównym celem obchodu ma być uświadomienie historyczne znaczenia okresu dziejów polskich, związanego z datą 29 listopada 1831 r. W roku bieżącym wolno nam poraz pierwszy po długich latach uprzytomnić sobie jawnie pamiętne chwile. Celem sekcyi dochodowej będzie oświetlenie tego okresu ze stanowiska naukowego, historycznego. Formę i szczegóły obchodu opracuje osobna komisya. Sekcya dochodowa zamierza powołać do współpracy liczne organizacye społeczne dla urządzenia odczytów, przedstawień teatralnych i t. d. Dochodową stronę obchodu sekcya zamierza zużytkować na cele oświaty.

Ze spraw kościelno-politycznych.

Z powodu „rzezi" ormian. — Przyszła misya kulturna państw centralnych.

Jak zapatrywać się ze stanowiska etyki chrześcijańskiej na sojusz państw centralnych z Turcyą, przedstawił Dr Swoboda w dłuższym artykule salzburskiej „Kirchenzeitung". Bo nie brak było w Europie ludzi, którzy ironicznie pytali jakże to krzyż godzi się z półksiężycem, chrześcijaństwo z islamem? W niektórych dziennikach pisano natomiast prawdziwe hymny na cześć islamu, jego „żywotności", ba nawet próbowano w nas wmówić, że Turcya już dojrzała do przyjęcia „germańskiego chrześcijaństwa (?). To przesada, ale i to przesadne i nieszlachetne, jeżeli prasa czwórporozumienia twierdzi, że Niemcy „sprzysięgły się z fanatycznym islamem, by zniszczyć chrześcijańskie ludy Turcyi" (por. „Köln. Volksztg." 855 Deutschland und die christlichen Völker der Türkei). Nowego materyału do nowych oskarżeń dały państwom czwórporozumienia t. z. „rzezie" ormian w Turcyi. Jak „Nieuwe Rotterdamsche Courant" z N. Yorku donosił, miał rząd Stanów Zjednoczonych oświadczyć Turcyi, że stosunki przyjazne będą zagrożone, jeżeli nie ustaną mordy chrześcijan w Armenii. Ze strony niemieckiej zwrócono zaraz na to uwagę, że dziwnie wygląda to wtrącanie się rządu Stanów do sprawy, która ich bezpośrednio nie dotyczy. Lepiejby było, gdyby gdzie trzeba zastanowiono się nad tem, czy dostarczanie broni czwórporozumieniu da się pogodzić z zasadami humanitarności. Sprawa z chrześcijańskimi ludami Turcyi, którą należy traktować zasadniczo tak się przedstawia według „Köln.-Volksztg." (855 nr. artykuł cytowany i nr. 83 „Armeniermorde"?). Turcya jak wiadomo to prawdziwa mozajka z różnych szczepów mahometań. i chrześcijań. Nawet w państwie zorganizowanem taka różnorodność narodowości sprawia dużo trudności, cóż dopiero mówić o państwie osmanów, które przechodziło różne ciężkie wstrząśnienia. Położenie chrześcijańskich ludów (Ormian, Jakobitów, Syryjczyków, Maronitów, Greków itd.) było nieraz ciężkie, a polityczne intrygi państw europejskich budząc u Turków podejrzliwość — pogarszały położenie tych szczepów. Nieraz próbowali Turcy pozyskać chrześcijańskie ludy Azyi dla idei państwowej zawsze przeszkodziły mocarstwa, siejąc niezgodę. Ormianie traktowani odpowiednio (zawsze tak było, twierdzi „K. Volksztg") ile razy zachowywali się spokojnie), z początku wojny lojalnymi byli wobec Turcyi. Potem podjudzeni przez Rosyan i Anglików wzniecili powstanie na tyłach armii tureckiej i wyrznęli (jak miały donosić angielskie dzienniki) 150.000 (?) bezbronnych (?) mahometan. Nie chodziło o „zrzucenie jarzma" tureckiego, lecz o zaspokojenie wiekowej nienawiści. Turcy odpowiedzieli pięknem za nadobne, ofiary po stronie armeńskiej były może nawet większe niż u Turków, represalia według naszych pojęć za surowe; ale któż winien? — pyta sprawozdawca „K. Volksztg" — chodziło zresztą o obronę państwa. Gdy w Armenii mordowano Turków, to Anglicy pochwalali to, zwali nawet Ormian „our seventh ally" (nasz siódmy sprzymierzeniec) a teraz nagle oburzają się na postępowanie władz tureckich. Równa miarka dla jednych i drugich. Zresztą — kończy — da się tu zastosować owo francuskie „a la guerre, comme a la guerre" i kanclerskie „Wir haben die Sentimentalität verlernt". Drugi korespondent z Köln. „Volksztg." (855) kwestyę chrześcijan w Turcyi i stosunek tejże do państw centralnych tak przedstawia:

Ludy chrześcijańskie w Turcyi tak katolickie jak i schizmatyckie od wieków są poddanymi Osmanów, a według słów Pisma św. niema władzy „jedno od Boga". Ale i Turcya też powinna

swych poddanych traktować sprawiedliwie i szanować zwłaszcza ich religię. W sprawy wewnętrzne państwa tureckiego wtrącać się nie można. W 2 wypadkach jednak państwa europejskie uważały (i słusznie) za swój obowiązek ujmować się za chrześcijanami w Turcyi: 1-o jeżeli ich prawa naruszano i 2-o jeżeli wobec chrześcijan w Turcyi władze stosowały zbyt azyatyckie metody. wtedy mocarstwa występowały w myśl zasad ogólnie humanitarnych, by ochronić ludy wspomniane przed zniszczeniem. Sojusz obecny państw centralnych z Turcyą — oto konkluzye, które podkreśla — jest czysto polityczny i militarny (o tem już Becker: Deutschland und der Islam); Patrząc na sprawę ze stanowiska politycznego, należałoby życzyć, by Turcya wzmocniona pojmowała swe obowiązki wobec swych poddanych jak należy. (bo gniotąc chrześcijańskie ludy szkodzi tylko sobie) i umiała je wciągnąć do pracy dla idei państwowej; ludom zaś chrześcijańskim w Azyi (których Turcya potrzebuje dla swego rozwoju kulturalnego, o Ormianach to wprost powiedzieli młodoturcy) katolicy Niemcy z pewnością użyczą odpowiedniej pomocy.

* * *

„Wojna obecna jest dla państw centralnych wezwaniem do nowej wojny światowej, w której trzeba będzie świat zdobyć dla idei Chrystusa" — taki wspaniały program według Norberta Webera mają do przeprowadzenia (por. Salzb. „K. Ztg" nr 41: über Deutschland und Oesterreichs Kulturaufgaben in Ostasien). — Walka swiatowa, jak to formułował (Paquet: Der Kaisergedanke str. 165) właściwie toczy się o zdobycie rynku zbytu w Turcyi i Chinach. Mocarstwom naprawdę nigdy nie chodziło o pogan uważanych zawsze za coś niższego, lecz o wydobycie jak najwięcej zysków. Dużo w tem przesady. Przykładem — takiej bezwzględności, gdy chodzi o zysk, jest angielski handel opium, który miliony ludzi w Chinach unieszczęśliwił. Dla Niemiec i Austryi otwiera się nowe pole pracy: np. przez szkoły pracować nad podnisieniem rolnictwa, przemysłu itd. na Wschodzie. Powinny także ująć w swe ręce misye, którym w Azyi grozi ruina. Tak np. w Chinach przez powołanie na front francuskich misyonarzy, 300 stacyj misyjnych pozbawionych jest opiekuna i przewodnika.

Wpływ wojny na pojęcia pogan o chrześcijaństwie jest fatalny — „Europejczycy mają nas za barbarzyńców — tak pisał pewien dziennik chiński (u Schmidlina: Die christliche Weltmision und Krieg 16), ale nam się zdaje, że jeżeli europejska cywilizacya umiała tylko stworzyć broń morderczą — to lepiej zostać barbarzyńcami".

U warstw wykształconych chińskich rośnie niechęć ku misyonarzom, tem bardziej lgną do swej religii Budhy i Konfucyusza. Odrodzony Budhaizm miał nawet Japonii być pomocą w utwierdzeniu hegemonii nad Chinami, 400 milionów Chińczyków czeka, by ich doprowadzić do kultury. Kto tu ma działać? Anglicy i Amerykanie szerzą naukę Lutra, katolicy amerykańscy wzięli się dość późno do pracy misyjnej, Włochy najmniej ze wszystkich katolickich narodów troszczą się o misye, jak już na to zwracał uwagę Benedykt XV. „Biada misyom, jeśli Francya zwycięży" tak sądzi Weber. (por. Schrörs Der Krieg und der Katholizismus 17), ale jeżeli ulegnie, to także tam zaginie idea misyjna. Ale choćby i odrodziła się Francya do życia religijnego, to i tak za wielkie pole do pracy. Więc katolicy Niemcy i katolicy Austro-Węgier mają wziąć się do dzieła. „Wnet ludy zejdą z krwawej sceny, na której rozgrywa się dramat światowy. Zasłona czarna od dymu opadnie. I poza nią roztacza się dla państw centralnych olbrzymi program kulturny. Już teraz możemy mu dać jako motto: stat crux, dum volvitur orbis" — tak kończy Weber swe wywody o przyszłych wielkich zadaniach Austryi i Niemiec.

Peem.

Zwycięski pochód armii Kövessa.

Sprawozdawca wojenny E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą dnia 29 października:

Drogą na południe od Białogrodu mogłem wczoraj towarzyszyć wojskom, posuwającym się naprzód i dojechałem w ten sposób do okolicy na północ od Arangjelowacza. W czasie tej męczącej podróży samochód częstokroć posuwał się żółwim krokiem, a częstokroć ustawał zupełnie i dopiero przy pomocy rąk ludzkich zdołano go znowu wprawić w ruch.

Drogi w całem pogórzu białogrodzkiem znajdują się w opłakanym stanie. Cóż to pomoże, że w dzień i w nocy tysiące rąk pracują, aby usunąć błoto? Każdy deszcz rozpuszcza na nowo tę gliniastą warstwę górną, która pokrywa serbskie drogi; na nowo muszą kolumny robotników doprowadzać do porządku ledwie wczoraj wyrównaną drogę.

To serbskie błoto jest daleko uciążliwsze niż galicyjskie. Tam bowiem stanowi ono płynną masę, w której przynajmniej miejscowe wózki mogą się poruszać, tutaj zaś jest ono zbite i twarde, czepia się kół tak, że one w niem ustawicznie grzęzną. Pomimo jednak tego okropnego stanu dróg posuwa się pochód armii sprzymierzonych naprzód.

Trudno sobie wyobrazić coś bardziej silnego i pewnego siebie, jak ten olbrzymi wąż, który się wije na południe od Belgradu wśród zboczy góry Avala i dalej ku południowi. Martwe i smutne pogórze białogrodzkie pełne jest życia wojennego. Okolica jest biedna bez uprawy, tylko tu i ówdzie marny zagon kukurudzy, bardzo rzadko spotkać można osadę ludzką, jakąś wieś z nizkimi, białymi domkami i niedołężnym ornamentem fasady. W ten sposób wije się szczytami droga do Arangjelowaczu.

W dolinie widać dym z próbnych lokomotyw, które podążają do tunelu w Ripanji. Tunel został wysadzony w powietrze, ale aż do tego miejsca podjęto już ruch kolejowy, pomimo, że Serbowie wydarli i usunęli pod Białogrodem wszystkie szyny i progi. Bez ustanku pracuje się nad odbudową tunelu i obu żelaznych mostów, a w celu uruchomienia linii kolejowej po drugiej stronie przeprawia się zapomocą galarów na Dunaju lokomotywy i wozy kolejowe, rozebrane na części

Nic nie jest w stanie powstrzymać tego parcia naprzód. Chwilami następuje zator. Gdy ciężkie kolumny samochodów spinają się na zbyt stromą górę, to koła ich często obracają się na miejscu i kolosy te drżąc grzęzną. Ale już w tejsamej chwili ujmują je ręce tysiąca ludzi, pchają barkami, wydobywają łopatami koła z uwięzi i już znowu pochód rusza, kolumny z amunicyą, bateryе z moździerzami i żywnością, wozy zaprzężone nieraz w sześć koni lub wołów, oddziały telegrafu polowego, kolumny zwierząt jucznych, pochodzących z Bośni itd. Tam dalej dymią kuchnie i piekarnie polowe, gdzieniegdzie tworzy się składy konserw, amunicyi i innych środków potrzebnych w wojnie.

Około zburzonego tunelu koło Ralji pracują rosyjscy jeńcy. Mijają nas grupy uchodźców, lecz wśród nich rzadko spotkać można mężczyznę, gdyż wszyscy Serbowie do 60 roku życia zostali pod broń powołani. Uchodźcy ci podążają w długich szeregach, czasami spotyka się także ich wozy, ciągnione przez woły a na nich cały ich dobytek. Czarnookie kobiety zachowują się butnie, niektórzy z uchodźców zwłaszcza starcy, żałośnie nas pozdrawiający, noszą jako znak poddania się białe chorągiewki.

Pod Ragazza otwiera się widok na Arangjelowacz. Po lewej ręce wznosi się wzgórze Kosmanje, o które tak zażarcie walczono; zdala dochodzi jeszcze grzmot dział. Bitwa pod Arangjelowaczem przybiera na gwałtowności.

Odbudowa Galicyi i Prus Książęcych

„Towarzystwo austryackich rolników" w Wiedniu rozpoczęło swój zimowy cykl wykładów prelekcyą Dra Aleksandra Raczyńskiego o odbudowie Galicyi i Prus książęcych.

Prelegent podniósł na wstępie chwalebne starania austro-węgierskiego zarządu armii o podniesienie gospodarcze ciężko dotkniętej wojną Galicyi. Pełne uznanie należy się w szczególności korpusowi armii marszałka polnego Hofmanna. Dzięki zabiegom podpułkownika hr. Lamezana, a pod kierownictwem radcy dw. w ministeryum dla robót publicznych Dra Waygarta przeprowadzono żniwo i jesienną uprawę roli. Trudności były wielkie, gdyż wszystkie budynki gospodarskie były spalone, konie i woły przez Rosyan zabrane, narzędzia gospodarskie poniszczone, nie było tam ani pługa, ani brony, ani nawet łopaty. Mimo tego czyni zbiór ziemniaków i orka dobre postępy. Prawdziwie podniosłym jest widok naszych dzielnych żołnierzy zajętych pracą przy pługu w czasie, gdy wolni są od służby w linii bojowej.

Z kolei omówił prelegent zarządzenia wydane przez rząd pruski w kierunku odbudowy Prus Książęcych, co miał sposobność poznać w czasie swej podróży, odbytej z polecenia Wydziału krajowego.

Zarządzenia te są dwojakie: Po pierwsze wypłaca się tam zaliczkowo odszkodowanie wojenne, służące do odbudowy zniszczonych domostw, po drugie stosuje daleko idące gospodarcze udogodnienia. Odnośne rozporządzenia wydane zostały w czasie inwazyi nieprzyjacielskiej a ustanowiona przez Cesarza komisya t. zw. komisya wojenna dla Prus Książęcych, opracowała cały plan działalności. Stwierdzanie szkód wykonują w każdym okręgu do tego ustanowione organa i to odnośnie do wszelkich szkód bez różnicy, czy pochodzą one od wojsk nieprzyjacielskich czy własnych, czy też od osób cywilnych. Przyjmuje się też zgłoszenia wszelkich szkód czyto w nieruchomościach czy też w majątku ruchomym. Po części uwzględnia się też pośrednią szkodę a mianowicie utratę zysku w wysokości 40 proc. wartości ziemi, budynku albo kapitału obrotowego. W obrębie wysokości tak przyjętej szkody wojennej otrzymuje każdy poszkodowany taką kwotę zaliczki na odszkodowanie wojenne z polecenia landrata jakiej potrzebuje do prowadzenia swego domu, uporządkowanie swego gospodarstwa a w szczególności do spłacenia swych zobowiązań z tytułu gospodarstwa, procentów wierzytelności hipotecznych i odbudowy budynków. Tej zaliczki nie otrzymuje on do ręki lecz kasa państwowa wypłaca ją jego dostawcy albo wierzycielowi.

Dla poparcia handlu i przemysłu założono wojenny bank kredytowy.

Aby możliwie wielką część zysku przy odbudowie kraju przekazać miejscowemu rękodziełu a w ten sposób stworzyć ważną podstawę dla przyszłego rozwoju prowincyi, przekazano izbom rzemieślniczym z funduszów państwowych znaczne sumy na sprawienie nowoczesnych narzędzi rzemieślniczych dla członków tychże izb i założono biuro pośrednictwa w zamówieniach, a urzędom polecono uwzględnianie w pierwszym rzędzie rodzimego rzemiosła.

Tę trudną sprawę odbudowy kraju rozwiązano zatem w sposób bardzo szczęśliwy, a to głównie dzięki szybkiemu i celowemu utworzeniu organizacyi już w czasie, gdy nieprzyjaciel jeszcze był w kraju. Wreszcie wydano także w dniu 19. stycznia 1915 r. konieczne rozporządzenia co do ustawy budowlanej — a więc jeszcze przed bitwą na jeziorach mazurskich. Następnie utworzono w całej prowincyi 16 urzędów doradczych w sprawach budowlanych i powierzono ich kierownictwo prywatnym architektom za stałą opłatą.

Najważniejszem zarządzeniem rządowem było jednak założenie „towarzystwa materyałów budowlanych", którego celem jest dostarczenie taniego materyału do budowy. Towarzystwo to osiągnęło znakomite wyniki, gdyż już z góry obliczyło i zakontraktowało cegłę, cement i drzewo potrzebne do odbudowy 34 tysięcy budynków i zapobiegło w ten sposób lichwie budowlanej.

Następnie podniósł Dr Raczyński wniosek prezydenta policyi bar. Lüdinghausena, który to wniosek w Niemczech został przyjęty, a który polega na tem, że jedno miasto w głębi państwa objęło obowiązek „ojca chrzestnego" jednej ze zniszczonych miejscowości w Prusiech Książęcych, to znaczy obowiązek udzielenia jej dalszej pomocy do odbudowania się. Wszystkie władze przyczyniły się do tego dzieła z pominięciem wszystkich względów biurokracyi i fiskalizmu. W końcu wskazał prelegent jeszcze raz na Galicyę, która stała się dla innych krajów Monarchii wałem ochronnym i ofiarą swoją na ich rzecz poniesioną powstrzymała od nich pożogę wojenną.

Wykład nagrodzono żywymi wyrazami uznania. Wśród słuchaczy znajdowali się liczni posłowie, urzędnicy ministeryalni, przedstawiciele handlu i przemysłu i liczni członkowie towarzystwa.

* * *

Z naszej strony wyrażamy Drowi Raczyńskiemu szczere uznanie za usilne starania w kierunku wyjaśnienia i przedstawienia najszerszemu ogółowi tej stanowczo najważniejszej naszej sprawy, jaką jest odbudowa kraju naszego.

Na szlakach ruinach i zgliszczach.

Nareszcie pogodny poranek jesieni. Lekka szata mgieł odziewała ziemię, z pod powijaków wyłamały się kształty drzew. Słońce zdejmowało szare chusty ze swego oblicza. Rodziła się jutrzenka, nabrzmiała czerwienią i ciskała złociste orgie barw i grała na rozlewiskach. Blask dnia potrząsa oczyma bajorków, pola często gęsto posiane, poorane krajkami rowów. Na zagonie stękuie koń, zgrzytuie na stalowym odłamku ostrze pługa. Wzrok leci dalej, a obaczy łachy błyskotliwych piachów, które kordonem przerzynały Polskę — dalej majaczeje Lipa, gdzie powstaje pierwsza szkoła samopomocą stworzona.

Czasem krzyż przydrożny z ramienia złamanego próchnicę wysypuje. Zgnębienie wiejc, przeleci przez pola, a nic nie obaczy jeno zdrętwienie życia, zdaje się, że srebrnolica wierzba omdlałymi liśćmi inaczej szumi, że brzoza pod osmętnicą jesienną jest bardziej opuszczoną.

Wola. Czerwone słupy z gumien się wznoszą, z kopic kamieni, popiołu wiatr rowiewa węgle, ogarki. Na brzeżku wyłania się mogiła okoloną wargą trawy. Poprzez ciemne, smętne pręgi drzew dworek rozbity się okazuje. Całą wieś okrążają rosyjskie rowy okolone darnią dla niepoznaki.

Obok spękań rozciąga się płat zdeptanej szarzyzny, biegną pólka zawalone grudami, obrosłe zielskiem, kolebią drganiem kiełkujące oziminy.

Dąbrowa rozkłada omszały czar wsi, oblamowany bagniskami. Nad brzegami cuchnącymi chwieją pożółkłe miętlice trzcin, na zielonawym odblasku wody leżą płachetki liści. Hen za Sanem z pod oparów jesiennych szereg okopconych kominów wystawia gołe piszczele krokwi.

Zapłakany widok uderza pustką. Mijamy wsie — czasem zestraszony chłopiec spojrzy lękliwie, goni precz za opłotki, czasem ukaże się gromada dzieci w sukienczynach potarganych, zbiedzone twarzyczki na pastwisku kładą; a oczy błękitne z pod szmat powiek wybiegają i wpatrują się.

Kępa: Zakotłował dym, na nici srebrzystych szyn wpadł zziajany pociąg. Przechodzę od wozu do wozu. Leżą na podłodze ludzie wynędzniali — spoczywają nieruchomi. Opowiadali, jak wszystko zniszczone. Chcieli ich zabrać, uciekali w las, w bagna, koczowali na błotach bez odziewy — nadzy, głodni — jak psy od domu odganiane. Tam, skąd jadą tak smutny kraj, nic nie obaczysz jeno zgorzeliska, nawet ptak widoku nie rozweseli, bo nie ma gdzie spocząć. A teraz jadą do Prus — po pracę...

Na noszach, wiórach, pod strzępami płaszczy błotem ubabranemi, walają się ludzkie widma z pożarów śmierci wyrwane. Z pod bandaży łyśnie kawał bladego czoła, leżą omdleni, cisi. „Wody" — spiekotą bólu porwane usta szepcą, żalą się z kresu życia wyrwane szeptania, łkają prośby.

Pociąg przeleciał het, dalej niosąc wieść, jęk żałoby — jako zwiastun nieszczęść. Jeszcze na zakręcie wychyliła się skostniała ręka i ostatkiem sił żegnała.

Przechodzę przez most, po boku pozostawiam las sosnowy. Drzewa posiekane, groza — każde drzewo nosi ślady walk, pokręcone konary, upiorne kształty pozostały. Poza polami czerwieni się plama kościoła rozwadowskiego, odniego niby z podnóża wierchu wypełza struga czarnego strumienia, szereg kominów wyrasta z gruzów porozrywanych. Leżą porzucone sterty z węglonych bierwion, opałki sadów, ruiny zniszczeń. Cisza ponure skrzydła rozpostarła, w omdleniu krok głucho dudni. Wyrwane drzwi ciemne czeluście okazują, zabieli się domek czysty, a zanim zamącą widok zgliszcza. Z popiołu sterczą gnaty żelaziwa, zęby trybów, pogięte obręcze, pożarte blachy, ostatki mienia obwalonego gruzami. Ściany posiekane, dziurami naszpikowane, wybitemi oknami niby oczodoły wygniłemi źrenicami ślepiają na martwość rozłożoną. Wnętrze zawalone ogołoceniem strzępami porozdzieranemi pstrych szmat. Lecą uliczki porozbijane, haniebnie potrzaskane.

W rynku ruch, poczyna się ściągać szwargot i rozwleka swarliwe życie. I znów na skręcie cegły zmurszałe wyrastają, kominy wykarczowane leżą zaporą. Przed kościołem wpart się granat i wywalił wyrwę. Drzwi zamknięte. Ks. Ujda mnie podsadza, wchodzę do środka przez olbrzymi wyłom. Wszędy niecne zniszczenie. Kupy gruzów, odłamki potrzaskanych sprzętów, porozwieszane wstęgi szat wyszarzałych. Wybite dziury w sklepieniu. Wszystko z zapalczywością połupane, zbronowane. Oglądam zachowane rzeźbiena tyrolskie w pomyśle nieudolne, w wykonaniu szpetne.

Idziemy piękną, ocaloną uliczką, lecz i tutaj wypełznie czeluść ciemna, poobrywane warstwy tynku, to jama chluśnie wydechem zatęchłym. Wchodzimy w obwiedziony murem zaciszny dziedziniec, do zewnętrznego gzymsu przywarła czerwona plama, od niej rozbiegły się gromada znaczków — to wspomnienia wojny. Idziemy przez długi korytarz pod ponurem sklepieniem mroku. Z muru ochlustanego szarością czasów wyzierają drzwi do cel prowadzące.

Cisza — jeno jej tchnienie krok głuszy, a spokój brzęk much przecina. Tutaj była prawdziwa Golgota cierpień polskich. W tym klasztorze tłumy ludzi ciżbą zalegały, setki obłędnych cieni uciekało tu ze strzępami życia i w każdym kącie schronienia szukali. W odrętwieniu leżeli, kiedy rozpętała się burza nieszczęść i zmiatała istnienie, huczały armaty bez wytchnie, w ognistych czeluściach płonęły zabudowania, kule ziejące złością rozrywały na kawały domy i wymietały dobro. Pioruny wstrząsały podwalinami murów klasztornych, a skowyt wpadał burzą nawalną. Tutaj w rozwartych na ścieżaj piwnicach i celach znajdowali ratunek rozbitki, mury potężne były ocaleniem dla strwożonych. (Dok. nast.)

Jan Wiktor.

„Przebudź się, Ekscelencyo!"

Ciężką jest dola wygnańców wojennych w Rosyi, pędzonych przez wojska nie już setki, lecz tysiące kilometrów od swoich siedzib w głąb Rosyi, wśród głodu i chłodu. Nie wiele się ona polepsza, gdy znajdą się nareszcie „u celu", tj. na ulicach której ze stolic rosyjskich, Petersburga i Moskwy. I tam niedola ich musi być wielką, jeżeli natchnęła felietonistę „Wieczerniego Wremini", A. Ksiunina, do napisania pod przytoczonym tytułem obrazka, pełnego tragizmu i cierpkiej ironii na bezczynność władz rosyjskich wobec nieszczęścia uchodźców, a malującego ich beznadziejne położenie. Dla nas obrazek ten jest tembardziej ciekawy, że mowa w nim, zdaje się, o polskich uchodźcach.

„Na Newskim Prospekcie — pisze Ksiunin — na głównej ulicy miasta, niemal pod samym gmachem „dumy" miejskiej, na kamiennych schodach kościoła św. Katarzyny (świątynia katolicka w Petersburgu — Przyp. Red.) siedzą kobiety z dziećmi. Czy jest cieplej nieco, czy zimno, czy wieje przejmujący wiatr jesienny, nie odchodzą od świątyni, albowiem niema dla nich innego schronienia, prócz Boga i jego ołtarzy...

„Wojna, jak morze, rzuca falami. Zalała Polskę i Litwę, przeleciała nawałnicą straszliwą nad krajami bałtyckiemi i rzuciła falę ludzką, falę nędzarzy, do Moskwy i Piotrogrodu. Przyszli tu ludzie znużeni, wyczerpani, cierpiący, pozbawieni dachu i mienia, przyszły żony i dzieci zakładników, rodziny bohaterów wielkiej wojny, przyszli starcy i słabe kobiety, które nie mogą szukać pracy, ponieważ nie mogą pozostawić swych głodnych dziatek. Na krańcach stolicy ludzie ci z obawą zbliżają się do osób, które się im wydają dobremi, i proszą o jałmużnę bez słów — samem tylko błagalnem spojrzeniem oczu...

„Widziałem wczoraj na ulicy Siergiejewskiej z dwojgiem dzieci kobietę, do tego stopnia znużoną i wyczerpaną, że każdej chwili zdało się, iż zamknie oczy na zawsze... Piąty dzień jest w Piotrogrodzie. Nie zna nikogo, nigdzie się zwrócić nie mogła — znikąd pomocy. Dwa dni nocowała na bruku ulicy; wczoraj pozwolił jej policyant spędzić noc na ławce pod bramą... A takich, jak ona, jest w stolicy tysiące.

„Jeżeli naszemu prezydentowi miasta nie zdarzyło się nigdy być na krańcach stolicy, na przedmieściach, to oczywiście trudnem byłoby dla niego ominąć Newski Prospekt. Może zatem kiedy zdecyduje się i rozkaże swemu szoferowi zatrzymać się przed kościołem św. Katarzyny — wychodzić z samochodu pan prezydent nie potrzebuje. Wystarczy, aby się rozejrzał, a wróciwszy do swego gabinetu, aby zapytał swego energicznego, zdolnego wiceprezydenta — może ten co poradzi dobrego Jego Ekscelencyi, panu prezydentowi miasta. Jakkolwiek Jego Ekscelencya całe życie strawiła w kancelaryach, zdala od miejskiej wrzawy — zajęło się przecież fotel prezydenta stolicy, największego miasta w państwie rosyjskiem. Prosimy tedy przypomnieć sobie, że obecnie jest czas wielkiej wojny i że fala uchodźców-wygnańców dosięgła już Piotrogrodu. Prosimy, przebudź się, Ekscelencyo, głodni są pode drzwiami!

„Radcy piotrogrodzcy na zjazdach w Moskwie mówili o potrzebie silnej władzy w Rosyi. Ale trzeba być konsekwentnym i żądać tego także u siebie w domu. To, co się dzieje obecnie w stolicy, jest skandalem i hańbą. Niemal na schodach ratusza ludzie mrą z głodu, a prezydent ze swą drużyną nawet palcem nie ruszy. Jeśli nie potraficie nakarmić głodnych — przyznajcie się do tego i ustąpcie ludziom zdolniejszym i godniejszym. Jeszcze raz zatem meldujemy posłusznie Waszej Ekscelencyi, że po ulicach Piotrogrodu błądzą głodni — ze swych siedzib wygnani przez wielką wojnę!"

Hej — gdyby tak ktoś w podwawelskim grodzie huknął z pełnej piersi „przebudź się, Ekscelencyo"!...

Grosz na Warszawę.

Zamieściliśmy wczoraj listę składek, jakie nadesłali Rzeszowianie dla głodnych rodaków. Obecnie otrzymujemy z Rzeszowa list ze szczegółami tego szlachetnego przedsięwzięcia. Informator nasz pisze:

Na apel głodnej Warszawy tak gorąco powtórzony przez Szan. Redakcyę zebrało się grono obywateli rzeszowskich i wybrawszy komitet, zapelowano odezwą do mieszkańców miasta i okolicznych wsi, wzywając do ofiarności. W skład komitetu weszli: r. dw. Dobrowolska, radca Dzianott, posł. Krogulska, poseł Dr Krogulski, starośc. Leszczyńska, radca Nowaczyński, Dr Nieć, dyr. Ostrowski, Dr Stepek, radca Szaynowski, prob. ks. kan. Tokarski.

Zbieraniem składek na listę zajęły się Panie rzeszowskie, zawsze tak chętne do pracy narodowej i społecznej. Prócz tego przedsiębiorstwo Kino-Bajki ofiarowało komitetowi jeden dzień na przedstawienie, z którego ogólny dochód przyniósł 402 kor. 50 hal. Za tę prawdziwie narodową i obywatelską przysługę należy się panom inżynierom Żurowskiemu i Emilewiczowi publiczne podziękowanie. Do wsi komitet wydał odezwę do Wbgo Duchowieństwa, nauczycielstwa i wójtów o zawiązywanie miejscowych komitetów dla Warszawy. Wynik apelu do wsi może dopiero za kilka dni być wiadomym.

Zebrana suma w mieście mimo ogólnej biedy i wielkiego wyniszczenia przez moskali, daje chlubne świadectwo ofiarności mieszkańców, którzy głośno objawiali, że chociaż sami biedni, powinni zamanifestować jedność i braterstwo z dziećmi stolicy i serca naszego Warszawy. Spora ilość grosza wpłynęła od wyrobników i służby; mieszkańcy przedmieść ofiarowywali się nawet ze środkami żywności.

Komitet składając publicznie rachunek składek czuje się w obowiązku podziękować imieniem braci warszawskiej wszystkim mieszkańcom, oraz Paniom, które się składkami zajęły. Biedni w Warszawie niech przyjmą ten skromny datek od biednych, ale miłujących ich rzeszowian.

Przyjmą go niewątpliwie z tem samem sercem, z jakiem składali go zacni ofiarodawcy.

Pięćdziesiąty pierwszy tysiąc składek.

Eustachowie Uznańscy 200 kor., Personal Mleczarni miejskiej 50·40 kor., Kazimierz Brzeziński zamiast oświetlenia grobu 20 kor., Anastazya Miłkowska zamiast przyozdobienia grobu ś. p. matki 5 kor., Dr B. Wojciechowski, lekarz pułkowy 10 kor., Dr Pavelka 5 kor., Dr Woynarowski st. lekarz wojsk. 20 koron, Dr Stahr 4 kor., Schanzer, ofic. rach 2 kor., Henryk Steuer, nadpor. 10 kor., Morawski, oficyał wojsk. 10 kor., Ligaszewski, oficyał wojsk. 10 kor., Fesera, akcesista wojsk. 5 kor. Dr Güttler, st. lekarz wojsk. 10 kor., Dr Stroka, st. lekarz wojsk. 10 kor., Drowie Dormusowie 10 kor., Jan Rąb, insp. szk. (pacyent 3 kor., Dr Setelik porucznik 2 kor., X. Biolek,) kapelan twierdzy 5 kor., Dr Sędzielowski, st. lek. wojsk. 10 kor., A. W. zamiast światła na grób 4 kor., Teofil Przybylski za przegrany zakład 5 kor., Wanda i Kazio Hellenbrandowie z Kałusza obecnie we Wiedniu 100 kor., Ksiądz Katecheta i uczennice 4 ro kl szk żeńsk. w Korczynie 62 kor. X. Karol Materna ze składki parafii kańczudzkiej 224 kor., H. Lubomęska zamiast zdobienia grobów rodziców i rodzeństwa 30 kor., Lucya Śmiałowska z Hordyni 50 kor., T. P. za gościnę we dworze JWP. S. G. 20 kor., X. Stanisław Węgrzynek 10 kor., X. Edward Wrężlewicz 10 kor., X. Józef Put ze Szczawnicy 10 kor., OO. Karmelici trzewiczkowi z Pilzna 20 k., X. Krzyżak 20 k., Lucya Abłowa 20 kor. Dr Adam Bosakowski, Stara Sól 10 kor., Maniusia, Józik, Nela i Wisia Bobakowscy 5 kor., b. dyrektor Robert Biderman 10 kor. Stefan Szczepański 10 kor., Blandyna i Władysław Bartosińscy, 10 kor., Zygmunt Władzio Bartosińscy 1 kor., Gustaw Hake 5 kor., m Michał Studnicki 1 kor Polskie Stowarzyszenie i „Nadzieja" w Hamburgu 138·88 kor., Zygmunt Popławski, kadet 10 kor., Dr Ignacy Przycki 20 kor., Dr Stanisław Gąsiorowski 10 kor., X. Łańcucki Łomna 10 kor., Jan Ryglowski 20 koron, Helena Polańska, zamiast oświetlenia grobu w dzień Zaduszny 5 kor., Szkoła filialna w Łudzowie 10 kor. Stefania [illegible] z Kołomyi 5 kor., X. Kromer 10 kor. F[illegible]owie ze Szczyrzyca 12 kor., Jan i [illegible] Śnieżkowie 20 kor., Kazimierzowie Majewscy zamiast światła na groby rodzinne 20 kor., X. V[illegible]ana 20 kor., M. T. T. 10 kor., Mieczysław i Helena Dąbrowscy, zamiast oświetlenia grobu 6 koron.

Razem	. .	1.365 K 28 h
Do dnia wczorajszego	. .	48.758 „ 03 „
Ogółem	. .	**50.123 K 31 h**

MODLITWA.

Najświętsza Panno! Do Twych nóg
Kłoni się huf młodzieży,
co jasnych życia szuka dróg,
w wolności świty bieży...

O! spójrz litosnem okiem Swem
na tę gromadkę serc czystych —
zapal w nich Twej łaski tchem
choć kilka iskier ognistych!

O rozżarz cześć Chrystusa w nich
i wiary zamiłowanie,
a pod osłoną skrzydeł Twych
Naród nasz Zmartwychwstanie...

Lecz niech ożyje nie ten sam,
co „stał nierządem" i butą,
Lecz ten, co stał na kresach tam,
z piersią w stal zakutą, —

(Tę pierś, co wiary czuła moc
i pobożnością płonęła,
nadstawiał gdy pełzła hordy noc,
z okrzykiem że „nie zginęła"...

Ks. Henryk Weryński

KRONIKA.

Kraków, 31. października 1915.

Dzisiaj zebrany przez Administracyę „Głosu Narodu" grosz na głodnych w Warszawie, przekroczył sumę **50.000 koron,** co łącznie ze zbiórką Komitetu Pań, „Kraków — Warszawie", wynosi do tej pory przeszło **62.000 koron.** Pozatem Komitet Książęco Biskupi otrzymał na cele **ogólnej akcyi** od Polskiej Rady Narodowej w Ameryce **70.000 kor.** i od ks. Arcybiskupa z Filadelfii **97.000 kor.** Mamy nadzieję, że Zaduszki zasilą znacznie K. B. K., wzrośnie też zapewne fundusz dla „Głodnych w Warszawie", reprezentujący już poważny dar, a świadczący o ofiarności naszego społeczeństwa.

Dotychczas poza hojnym darem Banku Krajowego, nie wpłynął dotychczas żaden datek od instytucyj finansowych i banków, taksamo Rady powiatowe okazały wielką pod tym względem wstrzemięźliwość.

Ogłoszenia Komendy Twierdzy, dozwalające na otwarcie sklepów do godziny 8 wieczorem (oprócz wyszynków), ożywią ruch wieczorny miasta, skazanego dotychczas na wczesny spoczynek.

Należy jednak zwracać uwagę na przekroczenia szynkarzy, którzy przeważnie z frontu zamykają lokale, a wałęsający się pijacy świadczą chwiejnym swym krokiem, że nawet po 9-tej można się niezgorzej upić i wcale nie żądają zaszczytu wyprowadzania ich frontowemi drzwiami. Tylko bezwzględna walka z alkoholem oparta na rozporządzeniach rządowych i ostrych rygorach, wydanych w czasie wojny, zdoła się przyczynić do zwalczenia nędzy i akcyi odbudowy kraju nadać trwałe podstawy.

Ustawy przeciw opilstwu, lichwie i pieniactwu, wydane w czasie zawieszenia ciał ustawodawczych, są jedną z najpiękniejszych kart rządu, który w tak ciężkich czasach spełnił zaszczytne swe zadanie. Obowiązkiem społeczeństwa powinno być so-

lidarne współdziałanie, celem pokonania nadużyć i umożliwienia wprowadzenia w czyn wiekopomnych rozporządzeń. Wyniszczone społeczeństwo wymaga opieki, tępienia nałogu, które powodują nędzę, potęgują głód w rodzinach, których ojcowie przepijają ciężko zapracowane zarobki. Taksamo tępienie lichwy pieniężnej i towarowej jak również pieniactwa, zakorzenionego wśród ludu, jest jednym z pierwszych naszych zadań.

Mamy nadzieję, że z chwilą nastania spokojnych czasów, za przykładem Księstwa rozwinie się nasza kooperatywa, usunie balasty, jakie tworzyły dlań lichwiarskie spółki, spoi interesem gospodarczym wszystkie sfery, wypowiadając bezwzględną walkę lichwie, podkopującej tak wsie jak i miasta polskie.

Z miasta.

Odczyty na rzecz głodnych w Warszawie. Obok odczytów urządzonych na godny największego poparcia cel Czerwonego Krzyża, odbędzie się w ciągu listopada w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego kilka odczytów na rzecz „głodnych w Warszawie". Oczekiwać należy, że tak tematy odczytów, jak i cel, na rzecz którego będą wygłoszone, ściągną do auli Uniwersytetu tłumy ofiarnej naszej publiczności. Poniżej podajemy tytuły i daty odczytów. Dnia 5. listopada (piątek), Prof. W. Sobieski: Uniwersytet wileński w 1812. roku. — Dnia 8. listopada (poniedziałek), Dr Lucyan Rydel: Styl w teatrze. — Dnia 19. listopada (piątek), Prof. Fr. Bujak: Myśli o odbudowie. — Dnia 26. listopada (piątek), Prof. M. Rudzki: Astronomia w starożytności. — Dnia 3. grudnia (piątek), Doc. Dr Z. Jachimecki: Muzyka w Warszawie. — Początek odczytów o godzinie 6. wieczorem. Bilety w cenach po 2 korony za miejsce w dwóch pierwszych rzędach i po 1 koronie na wszystkie dalsze — do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, a w dniu odczytu przy wejściu na salę.

Powrót uchodźców. W najbliższych dniach rozpocznie się powrót do Krakowa ewakuowanej w ubiegłym roku ludności, która dotychczas umieszczoną była w barakach w Chocni i innych miejscowościach w krajach zachodnich monarchii. Pierwszy pociąg z powracającymi do naszego miasta uchodźcami — jak się dowiadujemy — przybyć ma do Krakowa w najbliższą środę dnia 3. listopada. Z dniem 10. listopada — jak urzędowo zawiadomiono magistrat krakowski — rozpocznie się regularny przewóz ludności ewakuowanej z baraków chocenskich do Krakowa.

Celem obmyślenia sposobów przyjścia z natychmiastową pomocą powracającej do miasta ludności, odbyło się w piątek wieczorem zebranie miejskiego Komitetu ewakuacyjnego, przy współudziale członków Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowanych i Komitetu opiekującego się uchodźcami żydowskimi. Komitet miejski powziął szereg uchwał, dotyczących zorganizowania akcyi, mającej na celu zabezpieczenie dla powracającej ludności chwilowego wyżywienia i mieszkania, a następnie ułatwienia w wyszukaniu odpowiedniego zajęcia. Wykonanie uchwał poruczono poszczególnym sekcyom, w łonie Komitetu utworzonym, przy współdziałaniu zarządu miasta.

Dajmy grosz na sieroty po polskich uchodźcach. Najbiedniejsze z biednych są sieroty po polskich uchodźcach. Rodzice ich leżą na cmentarzach w Libnicy i Chocni. Sierotami zajął się „Komitet opieki nad sierotami po polskich uchodźcach", z łona Komitetu doraźnej pomocy dla ewakuowan. i w „Domu sierot" w Białym Prądniku przytulił 44 drobnych dzieci. Wiemy wszyscy, ile w dzisiejszych czasach kosztuje utrzymanie domu z 44 dziećmi. Komitet liczy na ofiarność mieszkańców Krakowa; wszak sieroty w Prądniku to dzieci ewakuowanych obywateli Krakowa. Komitet opieki nad sierotami po polskich uchodźcach m. Krakowa przypomina się mieszkańcom Krakowa, by składając ofiarny grosz na potrzeby narodowe, pamiętali także o najbiedniejszych sierotach w Białym Prądniku. Ofiary na sieroty w Prądniku przyjmuje skarbniczka prof. Jadwiga Godlewska, Krasińskiego 19 i redakcye pism miejscowych.

Profesor Leon Wyczółkowski nadesłał na wystawę Towarzystwa sztuk pięknych cykl autolitografii z Starego Przedmieścia w Warszawie. Jak wiadomo, przebył on rok wojny w Warszawie i w tym czasie stworzył widoki starego miasta, które obecnie wystawił w Krakowie. Nadto nadesłał kolorową autolitografię „Kaplicy Zygmuntowskiej". Widok zewnętrzny w zimie.

Jubileusz dyr. Józefa Winkowskiego. Gimnazyum V. w Krakowie piękną wczoraj obchodziło uroczystość: jubileusz czterdziestoletniej pracy pedagogicznej dyrektora zakładu p. Józefa Winkowskiego. Obchód jubileuszu rozpoczął się nabożeństwem w kościele OO. Zmartwychwstańców, które odprawił ks. prof. Mateusz Jeż. Następnie w wielkiej, pięknie przystrojonej sali gmachu szkolnego zebrało się liczne grono osób, złożone z dyrektorów i profesorów krakowskich szkół średnich, przyjaciół jubilata i rodziców uczęszczających do gimnazyum V. uczniów. Na katedrze otoczonej zielenią zajął miejsce jubilat, do którego pierwszy imieniem grona nauczycielskiego V. gimnazyum przemówił ks. prof. Jeż, składając mu serdeczne życzenia długiej i owocnej pracy, która w społeczeństwie tak wielkiem cieszy się uznaniem. Imieniem uczniów zakładu złożył życzenia uczeń VIII. klasy Jelonek i II. klasy Hebenstreit, poczem kolejno przemawiali dyr. Dr Kulczyński imieniem dyrektorów krakowskich szkół średnich, prof. Śnieżek imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych, prof. Wł. Służewski imieniem Koła filologów krakowskich. Radca prof. Czechowski w pięknem łacińskiem przemówieniu złożył życzenia imieniem III. gimnazyum, prof. Dr M. Straszewski imieniem b. profesorów uniwersytetu, ks. Dominik Ściskała imieniem byłych uczniów gimnazyum polskiego w Cieszynie, którego jubilat był kilka lat dyrektorem, wreszcie legionista-żołnierz, b. uczeń gimnazyum V. Wyczesany. Wszystkie przemówienia owiane były gorącem uznaniem dla zasług pedagogicznych, obywatelskich i narodowych jubilata, jak niemniej mowcy podkreślili wysokie przymioty jego serca i charakteru. Głęboko wzruszony, podziękował jubilat serdecznie wszystkim uczestnikom uroczystości za przybycie, życzenia i uświetnienie tego uroczystego dnia. Piękny obchód jubileuszu zakończył się wzniesieniem okrzyku na cześć jubilata i odśpiewaniem przez chór młodzieży pieśni „Boże coś Polskę".

Koncert Ant. Hekkinga, znakomitego wiolonczelisty holenderskiego, odbędzie się w niedzielę dnia 14. listopada w sali „Sokoła". Miarą popularności tego niepospolitego artysty w Krakowie jest żywe wspomnienie jego gry z przed lat czterech, nie zaćmione nawet przez późniejsze tryumfy Casalsa, które objawiło się teraz sympatycznem echem po zapowiedzi koncertu. Kasa zamawiań biletów koncertowych w księgarni F. Eberta w Hotelu Saskim ma też od początku dużo do czynienia. Program koncertu będzie ustalony i podany do wiadomości już w dniach najbliższych.

Karty chlebowe w Krakowie. Prace przygotowawcze około wprowadzenia kart chlebowych w Krakowie są w pełnym toku. Obecnie już przygotowują się wszelkie potrzebne druki i odezwa zarządu miasta do ludności, wzywająca obywateli do dobrowolnego zgłaszania się na mężów zaufania przy rozdawnictwie kart chlebowych; ogółem — jak już wiadomo — na mężów zaufania potrzeba około 300 osób. Równocześnie komisaryaty obwodowe sporządzają spisy osób, któreby ewentualnie mogły objąć obowiązki mężów zaufania. W toku jest również organizacya biura centralnego w Magistracie i przygotowania do organizacyi 13. biur dzielnicowych, które przy współudziale mężów zaufania kierować będą rozdawnictwem kart chlebowych w mieście. Cały aparat administracyjny kart chlebowych podlegać będzie Wydziałowi III. b. magistratu, zostającemu pod kierownictwem starszego radcy Wincentego Sawińskiego. Wydział ten załatwiać też będzie wszelkie administracyjno-karne sprawy z kartami chlebowemi połączone.

Cieniom poległych Legionistów. W dniu 2. listopada, w dzień zaduszny, odbędzie się w kościele św. Krzyża o godzinie 9. rano Nabożeństwo żałobne za poległych Legionistów polskich, na które Naczelny Komitet Narodowy zaprasza wszystkich Rodaków. Dla oddania czci poległym bojownikom za wolność, którzy pochowani zostali na cmentarzu krakowskim, odśpiewanemi zostaną w dniu 1. listopada b. r. na cmentarzu krakowskim na wspólnym grobie Legionistów patryotyczne pieśni.

Z teatru ludowego. Dziś graną będzie o godzinie $3^{1}/_{2}$ po południu „Kaśka Karyatyda", sztuka G. Zapolskiej, która cieszy się wielkiem powodzeniem. Wieczorem, wesoły wodewil „Pod białym koniem". W głównych rolach P. A. Poleński i J. Czechowska. Tańce tyrolskie Niny-Dolli „nad srebrnem jeziorem".

W poniedziałek po południu o godzinie $3^{1}/_{2}$ „Śluby dębnickie" z P. A. Poleńskim. Wieczorem premiera „Hanusia" J. Hauptmana z P. Leonią Poleńską w roli tytułowej.

Projekt taryfy dorożkarskiej na czas wojenny. Magistrat krakowski przygotował, jak wiadomo, przejściową taryfę dorożkarską dla miasta Krakowa i przyłączonych dzielnic. Taryfę przedłożono namiestnictwu do zatwierdzenia. Obejmuje ona następujące ceny: za pierwszy i drugi kwadrans jazdy w dzień 80 hal., w nocy 1.20 kor., za każdy dalszy kwadrans w dzień 60 hal., w nocy 90 hal. Czas jazdy liczy się od wzięcia dorożki ze stanowiska. Za pakunki na koźle, kufry, paki, kosze i t. d. należy się dopłata od pierwszego pakunku 30 hal., od każdego następnego 20 hal. Za jazdy z dworców kolejowych, teatrów, balów, koncertów i t. p. widowisk i miejsc zabawy, przy których dorożki wedle zarządzenia dyrekcyi policyi obowiązane są czekać na gości, należy się oprócz taryfy normalnej jednorazowy dodatek w kwocie 40 hal. Należytość za jazdę do dworców kolejowych, do teatru, na bale, koncerty i t. d. oblicza się wedle taryfy normalnej bez dodatków. Za jazdę do Woli Justowskiej tam płacić się ma 4 kor., tam i z powrotem 5 kor. Dla dorożek dwukonnych cały powyższy cennik będzie podniesiony o 50%.

Przedłużenie godzin otwarcia sklepów. Na murach miasta rozlepiono następujące obwieszczenie Magistratu: Na podstawie zarządzenia Komendy twierdzy z dnia 24. października b. r. Magistrat rozporządza co następuje: Począwszy od dnia 1. listopada b. r. sklepy z artykułami spożywczymi (z wyjątkiem lokali szynkarskich) mogą być otwarte w dnie powszednie do godziny 8. wieczorem.

W Wiśle niema cholery. Magistrat przesyła nam następujący komunikat: Na skutek telegraficznego reskryptu Namiestnictwa w Białej z dnia 12. października b. r. Magistrat wobec ujemnych wyników badań bakteryologicznych znosi wydany rozporządzeniem z dnia 26. lipca b. r. zakaz kąpania się, pławienia koni, czerpania wody, łowienia i przetrzymywania ryb, oraz swobodnego wydobywania piasku z Wisły, z tem jedynie ograniczeniem, że nie należy przetrzymywać ryb i czerpać piasku u wylotu kanałów. Przepisy sanitarne, dotyczące personalu zajętego przy wydobywaniu piasku a objęte regulaminem z 26. lipca b. r. pozostają nadal w mocy.

Wspólna adoracya męska Przenajświętszego Sakramentu w kościele OO. Karmelitów bosych przy ulicy Rakowickiej odbędzie się we środę dnia 3-go listopada b. r. od godz. 7. do 8. wieczór.

Z kraju, z Polski i ze świata

Utworzenie nowych miejsc dla rewizyi paszportów. Przy jeździe do obszarów Polski, znajdujących się pod wojskowym zarządem austro-węgierskim jest w myśl rozporządzenia naczelnej komendy armii z 25. sierpnia b. r. przepisanem przedstawienie paszportu jazdy, wystawionego według najnowszych przepisów ze stycznia b. r. (z fotografią i własnoręcznym podpisem), który wyraźnie ma być wystawiony dla jazdy do obszaru okupowanego i musi zawierać podanie celu i miejsca podróży. Nadto musi być paszport zaopatrzony w wizę jednego z sąsiednich odnośnych miejsc: Naczelnej komendy armii (etapowej naczelnej komendy), ministerstwa wojny, lub miejsca dla wizowania paszportów komendy twierdzy w Krakowie, albo miejsca wizowania paszportów w Szczakowej.

Ponieważ te miejsca, zwłaszcza przy podróżach ze wschodniej i środkowej Galicyi, wzgl. z Węgier górnych często są zbyt odległe, naczelna komenda armii starając się, aby ekonomiczny stosunek monarchii z obszarem okupowanym wzmocnić i poprzeć zawiązanie stosunków handlowych, utworzyła dwa dalsze miejsca dla rewizyi paszportów, a to: przy komendzie miasta we Lwowie i w Rozwadowie.

Krynica. (Kor. wł.). Kilka pensyonatów postanowiło otworzyć podwoje dla gości przez zimę, zaopatrzywszy odpowiednio pomieszkania i otrzymawszy od urzędu gminnego zapewnienie, że aprowizacya tej miejscowości nie będzie gorszą od wielkomiejskiej, a w niektórych artykułach, jak np. mleku, mięsie i jarzynach nawet lepszą. (b)

Z Sosnowca donosi „Gazeta Polska": Dziwne zapewne każdemu się wyda, że u nas, w „krainie czarnych dyamentów" opał ten z każdym dniem drożeje, tak, że obecnie w Sosnowcu korzec węgla z dostawą do domu kosztuje od 1 rb. 40 kop. do 1 rb. 50 kop. i miejscowi handlarze codziennie grożą podwyżką.

Z Lublina. „Ziemia Lubelska" donosi: We wsi Trojaczkowicach Małych w powiecie lubelskim popełniono ohydną zbrodnię. Wymordowano tam, w celach rabunku, siedm osób, należących do rodziny Mikołaja Marczyka, tamtejszego gospodarza. Żandarmerya austryacka w ciągu dwóch dni wyśledziła sprawców zbrodni w osobach Józefa Woźniaka i jego kochanki Anieli Porajówny z Wieniawy. Postawieni przed sądem wojennym komendy etapowej w Lublinie, skazani zostali oboje sprawcy na śmierć przez powieszenie. Sprawa prowadzona była w języku polskim wyrok zaś ogłoszono w języku polskim i niemieckim. Wyrok wykonano w dwie godziny po jego ogłoszeniu w dniu 19. b. m.

Sprawa posła Supila. Królewska tabula w Peszcie wydała ponownie 18. b. m. wyrok aresztowania byłego posła chorwackiego i redaktora „Narodniego Listu" z Rjeki, Franciszka Supila z powodu zdrady stanu. Supilo przebywa za granicą, podobno w Genewie, a sprawy jego są w związku ze sprawą czeskiego posła i profesora Dra Tomasza Garrika Masaryka, byłego posła Fr. Düricha i Dra Leona Sychravy. Z temi sprawami łączy się też opieczętowanie wszystkich pokojów zawieszonego praskiego „Czasu", oraz ponowne uwięzienie w zeszłym tygodniu redaktora Cyryla Duszka z redakcyi „Czasu".

Dodatkowy przegląd pospolitaków niemieckich. Cesarsko-niemiecki Konsulat dla Galicyi i Bukowiny wydał dnia 6. bm. następujące obwieszczenie: „Na podstawie ustawy państwowej z dnia 4. września 1915 r. w sprawie zmiany państwowej ustawy wojskowej, wezwano do jawienia się u władz uzupełniających do dodatkowego przeglądu pospolitego ruszenia wszystkich obywateli państwa niemieckiego urodzonych po dniu 8. września 1870, których przy przeglądzie pospolitego ruszenia uznano za niezdatnych do służby lub których uwolniono z armii, względnie marynarki jako nieuleczalnych i zupełnych inwalidów, lub jako trwale niezdolnych do służby garnizonowej.

To wezwanie stosuje się również do osób obowiązanych do służby z bronią, mieszkających za granicą z tem ograniczeniem, że w pierwszym rzędzie mają powrócić do Niemiec i zgłosić się tam do dodatkowego przeglądu pospolitego ruszenia wszyscy urodzeni w latach 1876 do 1895 r.

Od dodatkowego przeglądu i od powrotu do ojczyzny są jednak na razie zwolnieni ci, którzy w czasie obecnej wojny w latach 1914/15 przy armii w polu zostali ranni, a następnie jako wcale niezdatni do służby, uwolnieni.

Wobec tego wzywa się wszystkich przebywających w Galicyi i na Bukowinie niemieckich obywateli, obowiązanych do służby z bronią, którzy podlegają wspomnianym wyżej nowym przepisom, ażeby obowiązkowi zgłoszenia i stawienia się uczynili zadość. Zgłaszać można się u kompetentnej władzy uzupełniającej lub w wyżej nazwanym konsulacie pisemnie przy dołączeniu wojskowych dokumentów, a do stawki należy się jawić w komendach powiatowych położonych najbliżej granicy Państwa. Obowiązani do służby z bronią, którzy nie posiadają wojskowych dokumentów, otrzymają w Konsulacie dokument uprawniający ich do wolnej jazdy kolejowej".

Kiedy zaginiony żołnierz jest prawnie zaginionym. Co do urzędowego uznania zaginionych uczestników wojny na nieżyjących zachodzą różne wątpliwości. Wyjaśniają to pisma niemieckie, że miarodajnemi sątup rzepisy paragrafu 15. prawa obywatelskiego, który opiewa: Zaginiony na wojnie żołnierz musi być uznany za nieżyjącego dopiero trzy lata po zawarciu pokoju. Jeżeli zawarcie pokoju nie nastąpiło, to trzyletni ów okres czasu rozpoczyna się z końcem roku, w którym wojna się ukończyła. Jako należącego do zbrojnej siły (bewaffnete Macht) uważa się także tego, który pełnił służbę w jakimkolwiek urzędzie lub inną dowolną służbę pomocniczą przy zbrojnej sile.

Echa...

Nieprawdą jest jakoby w zimie musiało być zimno, natomiast prawdą jest, że tej zimy będzie nam gorąco.

Mimo zawitania do nas mroźnego wiatru i niezgorszego już chłodu, nie stygnie nasza atmosfera, bo zewsząd grzeją nas różne rzeczy. Np. idziesz niewinnie ulicą, chuchając w palce w tem — oczy twe padają na afisz nowej taryfy maksymalnej, natychmiast robi ci się ciepło, gorąco, duszno, nierzadko słabo i ostatkiem przytomności rozpinasz palto, marynarkę, kołnierz.

Albo odmroziwszy nogi, idziesz do sklepu z butami i nieprzymierzając nawet, zapytaj o cenę, zaraz zrobi ci się tak ciepło, że jakby podpieczony w obie pięty, wylecisz na mróz... Albo idąc zmarznięty jak przysłowiowa kość, spotykasz gospodarza, któremu nie płacisz lub dyrektora jakiegoś banczku, gdzie wisi rzewnie od roku twój wekselek — i jeżeli spojrzenie tych ludzi cię nie rozgrzeje do białości to... masz anemię i stań sobie na pół dnia w rzędzie czekających na mleko, jeżeli i to za mało cię ocieplí, to zajdź do którejś jatki i każ sobie dać uczciwy funt mięsa bez kości, jeżeli i tu otrzymany gratis masaż twarzy i pleców ci nie pomoże, to spróbuj sobie od kogo pożyczyć 5 K, a będziesz miał zajęcie na dwa miesiące i rozgrzewkę obok gimnastyki.

Nie straszny dla nas zimy czas... tego roku...

sn.

Zawiadomienia i komunikaty.

Składki. P. Marya Kwaśnicka zamiast światła na grób kor. 6 na sieroty w barakach.

Joanna Rozechnal zamiast światła na grób kor. 6 na ubranie dla sierot ewakuowanych.

Januszowie Dymkowie zamiast oświetlenia grobu rodziców kor. 6 na bezdomne sieroty z Chocenia.

Dla uczczenia pamięci śp. Stanisława Rożnowskiego składają żona i dzieci kor. 100 na Dom sierocy w Prądniku.

P. Żelechowska zamiast oświetlenia grobu ś. p. męża kor. 12 na ewakuowanych.

Zbiórka na Samarytanina polskiego. Paniom, które przyjęły na siebie obowiązek zasiadania przy stolikach na zbiórce na rzecz Samarytanina polskiego, mającej się odbyć w poniedziałek, w dzień wszystkich Świętych, 1. listopada zwraca się uwagę, że puszki o ile ich jeszcze nie odebrały, znajdują się w schronisku dla Legionistów przy ulicy św. Tomasza L. 37. — Początek zbiórki o godzinie 9. rano. — Zliczanie zebranych składek odbędzie się wieczorem tego samego dnia w mieszkaniu prezesa Sekcyi, ul. św. Jana L. 1, II. p., drzwi na lewo.

Zarząd Sekcyi.

Wiadomości gospodarcze.

Aprowizacya gminna Poznania. „Dziennik Poznański" umieszcza stałe notatki w sprawie aprowizacyi m. Poznania. W ostatnim numerze czytamy o zorganizowaniu sprzedaży ryb morskich, które sprzedawane będą w środy i piątki na placu Wrocławskim w cenie po 32—60 fenigów za funt. Zastępcza generalna komenda w Poznaniu ogłosiła dla całego obwodu rejencyjnego poznańskiego (z wyjątkiem miasta Poznania, dla którego wydano osobne rozporządzenie) ceny maksymalne na mleko i masło. Cenę najwyższą za litr niezbieranego mleka oznaczono na **26 fenigów.** Gdzie obecnie niższe są ceny, tam nie wolno ich podwyższać. Najwyższą cenę za funt masła w sprzedaży cząstkowej oznaczono na **2.70 mk.,** a gdzie obecnie niższe są ceny, nie wolno ich podwyższać. Władze miejscowe winny natychmiast obecne ceny stwierdzić i publicznie ogłosić. Rozporządzenie to staje się natychmiast prawomocnem, a niezastosowanie się do niego karanem będzie grzywną do 3000 marek lub więzieniem do pół roku. Handlarze, którzy masło przechowywać będą w celu śrubowania cen, karani będą więzieniem do roku i grzywną do 10 tysięcy marek.

Magistrat zorganizował również sprzedaż jabłek. Składnicę urządzono w „Wieży Górnośląskiej", gdzie można nabywać cetnar gotowanych jabłek po 6 marek, pół cetnara po 3 marki 10 fen.

Ziemniaki sprzedaje gmina po 3 mk. 50 fen. cetnar. Masło 2 mk. 70 fen. funt, kiszoną kapustę 10 fen. za funt, zaś jaja po 13 fen. Nastąpiło znaczne zniżenie ceny spirytusu denaturowanego. Zamiast 60 fen. kosztuje obecnie litr 95-procentowej okowity 45 fen., a 90-procentowej 42 fen., zamiast 57. Tylko pozostałe zapasy wolno jeszcze sprzedawać do 10 listopada po cenie dotychczasowej. Dlatego zaleca się zwracać uwagę na kapsułki na butelkach.

Uwagi te polecamy tam, gdzie należy nad niemi się zastanowić, aby następnie ułatwić dla miasta dowóz produktów rolnych z Królestwa i zachodnich powiatów kraju. Sądzimy, że w braku ryb rzecznych i stawowych należałoby pomyśleć o zorganizowaniu sprzedaży ryb morskich.

Ceny maksymalne na masło. Biuro Wolffa donosi: Rozporządzenie kanclerza Rzeszy niemieckiej w sprawie ustanowienia cen na masło i przepisy, odnoszące się do dalszej sprzedaży, brzmią jak następuje: Na zasadzie paragrafów 1—4 rozporządzenia rady związkowej o uregulowaniu cen masła z 22. października 1915 postanawia się:

1. Ceny na masło, które producent przy sprzedaży w handlu hurtownym z opłaconą przesyłką do Berlina wraz z opakowaniem może żądać (ceną normalną) wynosi: za towar pierwszej klasy najwyżej 240, drugiej klasy 230, trzeciej klasy 215, pośledni 180 marek za centnar. 2. Dodatek za masło, przeznaczone na dalszą sprzedaż może wynosić najwyżej: przy sprzedaży w handlu hurtownym 4 marki, w handlu detalicznym 1 marek za centnar. 3. Rozporządzenie powyższe zacznie obowiązywać z dniem 1. listopada.

Tak tedy najlepszy towar może kosztować w sprzedaży detalicznej najwyżej 2 marki 55 fen.

Z Warszawy.

O Radę Narodową w Warszawie.

Onegdajsze, tj. piątkowe dzienniki krakowskie w wydaniach porannych zamieściły wiadomość Biura prasowego N. K. N., donoszącą, że „po szczegółowych konferencyach z przywódcami polskimi z Galicyi postanowiono także w Warszawie ustanowić Radę Narodową któraby postępowała równorzędnie i w ścisłym kontakcie z N. K. N. w Galicyi i czynną była dla wielkiego wspólnego celu", oraz że „ustanowienie tej Rady Narodowej ma bezpośrednio nastąpić".

Na podstawie autentycznej wiadomości możemy stwierdzić, że w Warszawie jeszcze we czwartek wieczorem o postanowieniu utworzenia Rady Narodowej nie wiedziało nic sześć grup politycznych, a mianowicie: stronnictwo polityki realnej, stronnictwo demokratyczno-narodowe, zjednoczenie postępowe, polska partya postępowa, stronnictwo narodowe i stronnictwo pracy narodowej, tworzące prawicę i centrum tamtejszej opinii. Grupy te nietylko nie brały udziału w postanowieniu, obwieszczonem przez Biuro prasowe N. K. N., ale stoją na stanowisku, że warunki obecne nie nadają się zasadniczo do tworzenia Rady Narodowej w Warszawie.

Szczegół ten podajemy jako komentarz do informacyi Biura prasowego N. K. N.

Udział adwokatów warszawskich w sądownictwie.

Warszawska „Gazeta Poranna" z 29. października donosi:

Wczoraj w sali stowarzyszenia techników odbyło się zebranie adwokatów warszawskich, poświęcone sprawie udziału w organizowanem przez władze niemieckie sądownictwie. Zebranie to odbyło się za pozwoleniem władz już po raz drugi. Przewodniczył adwokat przys. H. Konic. Po ożywionych rozprawach, które trwały od g. 10 rano do późnej nocy, przystąpiono około g. 1. po północy do głosowania nad wnioskami, czy adwokaci polscy mają brać udział w sądach pokoju w charakterze sędziów, czy też nie. Większość uznała, iż wobec tego, że co do gwarancyi języka polskiego w sądownictwie od czasu pierwszego zebrania adwokatów żadna zasadnicza zmiana nie nastąpiła, adwokatura polska winna utrzymać się na zajętem poprzednio stanowisku. W wyniku głosowania imiennego z 312 głosujących 162 wypowiedziało się przeciwko przyjmowaniu nominacyi sędziowskich, 138 oświadczyło się za przyjmowaniem.

„Kuryer Warszawski" z 28. października pisze z powodu powyższej uchwały:

Musimy zauważyć, że uchwała ta rozstrzyga wprawdzie o stanowisku adwokatury warszawskiej w sprawie jej udziału w sądach pokoju, ale nie jest decydującą ostatecznie co do organizacyi tychże sądów ze współudziałem przedstawicieli społeczeństwa polskiego z poza palestry. Społeczeństwo z uwagi na niezbędne wymagania życia nie może poddawać się uchwałom jednej korporacyi, choćby pod względem zasady prawno-politycznej najsłuszniejszym. Kwestya musi przeto być dalej rozważana na innej drodze, jeżeli o rewizyi uchwały wczorajszej nie może już być mowy. Sprawę powinienby ująć teraz w swe ręce Komitet Obywatelski.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 31. października.

Urzędowo ogłaszają d. 30 października:

Wschodni teren.

Walczące na zachód od Czartoryska austro-węgierskie i niemieckie wojska atakując w dalszym ciągu wydarły nieprzyjacielowi szereg zacięcie bronionych miejscowości.

Wzięto do niewoli 18 rosyjskich oficerów i 929 żołnierzy oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Zestrzelono rosyjski aparat lotniczy.

Pozatem na północnym wschodzie nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 31. października.

Urzędowo ogłaszają d. 30 października:

Na froncie Soczy minął wczoraj dzień w odcinku na północ od goryckiego przyczółka mostowego o wiele spokojniej, tylko załoga przyczółka mostowego Tolmin miała do odparcia jeszcze jeden silniejszy atak.

Przed Gorycyą trwał ogień nieprzyjacielskiej artyleryi z wielką zaciętością aż do wieczora.

Próby ataku Włochów na Monte Sabotino i nasze stanowiska na zachód od Pevma zostały odparte.

Także na wzgórzu Podgora pozostały po zaciętych walkach zblizka wszystkie nasze rowy w posiadaniu swoich obrońców.

Z trzeciej włoskiej armii walczą już części dotychczas zarezerwowanych wojsk przeciw płaskowzgórzowi Doberdo, nie może to jednakże nic zmienić w położeniu. Gdzie nieprzyjacielskie ataki nie zostały już przez ogień naszej artyleryi udaremnione, tam rozbiły się o niewzruszony mur naszej piechoty.

Na froncie Dolomitów wziął wczoraj przeciwnik dziesięciokrotnie przeważającemi siłami nasze wysunięte naprzód stanowisko na Coldilana.

Nieprzyjacielskie ataki w obszarze Tonale zostały krwawo odparte.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

W Serbii.

Wiedeń, 31. października.

Urzędowo ogłaszają d. 30 października:

Armia generała Koevessa odrzuciła przeciwnika z obu stron Rudnika na Milanowacz.

Na płaskowzgórzu Czumicz w oddaleniu jednego marszu dziennego na północny zachód od Kragujewacza stawia nieprzyjaciel jeszcze zacięty opór. Nasze wojska znajdują się tam w zaciętej walce.

Na południowy zachód od Łapowa atakują niemieckie bataliony wzgórze Straszewicza.

W północno - wschodnej części Serbii znajduje się przeciwnik wszędzie w odwrocie.

Bułgarzy ścigają od strony Timoku.

Na południowy zachód od Knjażewacza wtargnęli oni do serbskich stanowisk na Tresibaba Planina.

Zastępca szefa sztabu jeneralnego v. Hoefer, polny marszałek porucznik.

Biuletyn bułgarski.

Wiedeń, 31. października.

Sofia. (T. B.) Dnia 28. października. Urzędowo donoszą:

Po wzięciu w posiadanie Zajeczaru, Kniażewacza i Inowa, położonego w oddaleniu 22 kilometrów na południowy wschód od Kniażewacza, kontynuowały nasze wojska pościg za nieprzyjacielem w kierunku zachodnim.

Flota angielsko-francuska ostrzeliwała ponownie nasze wybrzeże egejskie.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 31. października.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 30. października.

Wschodni teren.

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Na północny wschód od Mitawy siły nasze wysunięte koło Planaken na brzegu północnym Missy odparły dwa silne ataki nocne i cofnęły się przed dalszymi atakami do własnej pozycyi na brzegu południowym.

Grupa wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda Bawarskiego:

Nic nowego.

Grupa wojsk generała Linsingena:

Na zachód od Czartoryska zajęto stanowisko rosyjskie koło Komarowa i samą miejscowość.

Nocny kontratak rosyjski pozostał bez skutku.

Szturmem wzięto Kamienuchę, Hutę Lisowską i Bielgow, 18 oficerów i 929 żołnierzy wzięto do niewoli oraz zdobyto dwa karabiny maszynowe.

Samolot bojowy rosyjski zestrzelono koło Kukli.

Zachodni teren.

Żadne istotne wydarzenia.

Bałkański teren.

Armie jenerałów Koevessa i Gallwitza wzięły szturmem stanowiska nieprzyjacielskie. Przeszło tysiąc Serbów wzięto do niewoli i zdobyto dwa działa oraz jeden karabin maszynowy.

Wojska znajdują się w pochodzie naprzód.

Armia jenerała Bojadjewa dalej ściga.

Naczelne kierownictwo armii.

Powołanie pod broń.

Wiedeń (T. B.). **Ministerstwo obrony krajowej ogłasza, że z uznanych przy ponownym przeglądzie roczników 1873—1877 oraz 1891, 1895 i 6 i przy dodatkowym przeglądzie do 16. listopada br. za zdatnych mają się z roczników 1875, 1876, 1877, 1891. i 1895. obowiązani do pospolitego ruszenia poddani austryaccy i węgierscy d. 16. listopada br. do służby zgłosić.**

Walki nad Soczą.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Jak dzisiejsze urzędowe doniesienie podaje, trwają walki tam jeszcze dalej.

Po pierwszej fazie tej gwałtownej walki miało południowe skrzydło atakującej włoskiej III. armii jeszcze około dwa korpusy armii w rezerwie. Te trzymane siły zostały obecnie wprowadzone. Także bardzo obficie w amunicyę zaopatrzona nieprzyjacielska artylerya może jeszcze z wielką siłą utrzymywać ogień. Tak np. między innemi tylko na Monte Sabotino wystrzelono przeszło 2.000 granatów. Na przyczółek mostowy Gorycyi, jak to wynika ze sprawozdania z 28. bm. są skierowane najgwałtowniejsze wysiłki nieprzyjaciela. Nie można dość podnieść ducha i wytrwałości naszych tamże stojących wojsk. Wytrwale i niezmęczone wytrzymują one tam 11-to dniowy ogień działowy i z utęsknieniem wyczekują godziny, w której zetkną się z włoską piechotą. Zwłaszcza dzielne dalmatyńskie pułki obrony krajowej nr. 23. i 37. dalej części pułku piechoty nr. 30. wytrzymują na najbardziej wystawionych punktach Monte Sabotino i wyżyny Podgora, aż z okrzykiem „hurra“ mogą się rzucić na nieprzyjaciela i wyprzeć go. Tu. — jak wszędzie — znajduje piechota przez pewność strzałów artyleryi i zręczność współdziałających w najprzedniejszych liniach wojsk technicznych możliwie najzupełniejsze poparcie. Tak zostało wczoraj kilka ataków na przyczółek mostowy Gorycyi już przez nasz ogień działowy zniszczonych.

Przed odcinkiem Pevma zamienił się przytem odwrót nieprzyjaciela w dziką ucieczkę. Na wzgórzu Podgora utrzymały się słabsze oddziały włoskie jeszcze w małych rowach i rzucały bomby z gazami, aż zostały one granatami ręcznymi zmiecione.

Także na północnym odcinku płaskowzgórza Doberdo między Peteano i Monte San Michaelo został wczoraj popołudniu jeden atak już koncentrycznym ogniem artyleryi unicestwiony, poczem tu nieprzyjaciel przez dzień więcej nie atakował, ale strzelał bardzo żywo z wszystkich kalibrów dział. W ataku nocnym udało się nieprzyjacielowi zająć mały kawałek okopu, skąd jednak został natychmiast z powrotem wyrzucony.

W okolicy San Martino pozostało jeszcze kilka okopów w rękach włoskich. Ubiegłej nocy odebrały całe to stanowisko w kontrataku węgierski pułk piechoty nr. 39 i batalion strzelców polnych nr. 24.

Także sąsiedni odcinek włącznie z Monte dei sei Busi był znowu widownią gwałtownych walk. Tu rozbiły się ataki o niewzruszone męstwo styryjskich pułków obrony kraj. nr 3 i 26.

Włoskie oddziały, które postępowały w kotlinie na wschód od Vermigliano zostały ogniem naszym zmuszone do ucieczki. Tak samo unicestwiła nasza artylerya nieprzyjacielskie ataki na La Rocca i podkopy na Mandria.

W odcinku Plava z wyjątkiem jednej próby przejścia Aiby zachowała się włoska piechota wszędzie spokojnie.

Także przed przyczółkiem Tolmin ograniczył się nieprzyjaciel, po bezskutecznym ataku na Sv. Maria, do ognia działowego.

W obszarze Krn pada silny śnieg i nastał również dość znaczny spokój.

Na Bałkanie.

Pomoc Czarnogóry.

Paryż (T. B.). „Temps“ donosi z Cetynii: Dla wojsk serbskich urządzono służbę celem zaopatrywania ich przez Czarnogórę.

W Salonikach.

Frankfurt. (TB) „Frankf. Ztg“ podaje następujący telegram z Konstantynopola:

Jak z Saloników donoszą wojska entente, które wysadzono na ląd, wynosiły do wczoraj 78.000, z czego 50.000 przypada na Francyę. Podczas gdy Francuzi około 30.000 skoncentrowali koło Gewgeli, a 10.000 posunęli ku Strumicy, Anglicy tylko małe oddziały skierowali do sił zbrojnych w kierunku Strumicy, a reszta ich wojsk rozłożyła się obozem od głównego dworca kolejowego w Salonikach aż do wzgórz na południowy zachód Aioali i wybudowała pomieszczenie na przeszło 100. 000 ludzi. Anglicy wznoszą tam także budowle betonowe. Pionierzy angielscy wzdłuż linii kolejowej z Salonik do Gewgeli budują własny przewód telegraficzny, aby urządzić ruch telegraficzny niezawiśle od telegrafu państwowego greckiego.

Oświadczenia rządu greckiego.

Paryż (T. B.). Aj. Havasa. Poseł grecki wczoraj udał się do ministerstwa spraw zagranicznych, by zwrócić uwagę rządu francuskiego na tendencyjne doniesienia, mające na celu zachwianie pełnych zaufania stosunków między mocarstwami entente a Grecyą. Premier Zaimis upoważnił posła Romanosa, by kategorycznie zaprzeczył tym wiadomościom. Romanosa również upoważniono do oświadczenia, że uporczywie kursujące złośliwe pogłoski, jakoby sprzymierzone kontyngenty w Salonikach nie były bezpiecznymi oraz jakoby Grecyę w danej chwili można było namówić do wypędzenia tychże kontyngentów, są z gruntu fałszywemi.

Lugano (T. B.). Ajencya Stefani ogłasza treść zawiadomienia, jakie poseł grecki uczynił włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych. W zawiadomieniu tem przeczy rząd grecki kategorycznie wszelkim tendencyjnym wiadomościom, rozpuszczonym przez prasę entente, aby wywołać rozdźwięk między Grecyą a czwórporozumieniem i stwierdza, że Grecya oddała Serbii i entente ogromne usługi i nadal je oddawać będzie.

„Seccolo“ komentuje to zawiadomienie jako rzecz nie zasługującą na wiarę i wyraża nadzieję, że zwłaszcza rząd włoski chwyci się wszelkich zapobiegawczych zarządzeń, aby jakakolwiek akcya ze strony Grecyi przeciw entente nie przyniosła szkody żywotnym interesom na Bałkanie.

Z Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń. (T. B.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego z 29 października.

Na całym froncie żadna istotna zmiana. Na lewym brzegu Styru w pobliżu wsi Kostiuchnówka 7 km na zachód od Rafałówki zaatakował nieprzyjaciel, został jednak odparty. Na zachód od Czartoryska silne starcia koło wsi Huta Lisowska i Rudka, które zakończyły się walką na bagnety. Walki te nie zmieniły ogólnego położenia.

Pod Warną.

Petersburg (T. B.). Petersb. aj. tel. Ze źródła miarodajnego podano następujące szczegóły o czynności floty czarnomorskiej przeciw wybrzeżom bułgarskim: D. 27. października nasza flota czarnomorska ostrzeliwała port Warnę ciężką artyleryą okrętową i bombami, rzuconemi z hydroplanów. Ostrzeliwanie trwało mniej więcej godzinę. Trafiono urządzenia portowe, magazyny i baterye nadbrzeżne; Warna sama pozostała nieuszkodzoną. Wedle obserwacyi z okrętów i hydroplanów baterye nasze strzelały bardzo dokładnie. Podczas ostrzeliwania flota nasza zaatakowaną została przez niemieckie łodzie podwodne, które zostały przez nas odparte i nie osiągnęły żadnego rezultatu.

Ze względu na to jest rzeczą interesującą, że w tymsamym dniu nasza stacya iskrowa ujęła nadaną przez stacyę iskrową niemiecką do Konstantynopola depeszę: „Łodzie podwodne niemieckie zaatakowały flotę rosyjską, kiedy ona rozpoczęła ostrzeliwanie Warny. Mimo kontrzarządzeń, jakich chwyciła się flota, jeden okręt liniowy klasy „Pantalejmon“ został ciężko uszkodzony. Bezpośrednio po tem flota rosyjska wstrzymała ostrzeliwanie i szybko odjechała do Sebastopola“. Sprawozdanie to jest jednem ze zwykłych kłamstw niemieckich, co już jasno z faktu wynika, że nasza flota po ukończeniu ataku bez najmniejszej szkody i bez straty w okrętach powróciła do Sebastopola. Przedsięwzięcia podjęte dla odparcia ataków łodzi podwodnych nie mogły powstrzymać ostrzeliwania, ponieważ nasze okręty odparły atak ogniem średniej artyleryi, a działa ciężkie bez przeszkody dalej ostrzeliwały wybrzeże. Po zakończeniu ostrzeliwania flota w porządku bez zarzutu przejechała przez zatokę warneńską koło miasta i następnie odpłynęła. O czynności naszych lotników zauważyć należy, że podczas ostrzeliwania rzucili oni na obszar portu 21 bomb. Podczas swej czynności lotnicy wystawieni byli na silne ostrzeliwanie ze strony nieprzyjaciela, które jednak pozostało bez skutku. Wszystkie hydroplany nieuszkodzone powróciły.

Biuro Wolffa zauważa do tego: Jaką wartość przywiązywać należy do tych „z urzędowego źródła rosyjskiego“ pochodzących szczegółów, można wywnioskować z wczorajszego sprawozdania kwatery głównej tureckiej. Wedle tego sprawozdania okręt liniowy typu „Pantalejmon“ został torpedami ciężko uszkodzony, poczem flota rosyjska szybko się cofnęła do Sebastopola.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 31. październ. 1915.

Afery szpiegowskie.

Berlin (T. B.). Biuro Wolffa ogłasza: W Belgii i Francyi północnej w ostatnich dniach odkryto dwie wielkie nowe afery szpiegowskie. W Belgii chodzi o bardzo rozgałęzioną organizacyę, obejmującą 21 uwięzionych osób. Od szeregu miesięcy pracowała ta organizacya w kierunku przesyłania wiadomości szpiegowskich przez Holandyę do Francyi, we wrześniu zaś przygotowała zamachy wybuchowe na budowle kolejowe i mosty. Nadto wysyłała popisowych z Belgii do Francyi. Wśród uwięzionych znajdują się znowu cztery kobiety, które w pierwszym rzędzie popełniły zbrodnię przeciw bezpieczeństwu wojska niemieckiego.

Organizacya szpiegowska, wykryta we Francyi północnej, kierowaną była przez żonę służącego w armii francuskiej oficera, którą w Paryżu władze wojskowe pouczyły o jej zadaniu i wysłały do Francyi północnej. Wśród jej pomocników znajdują się dwie dalsze kobiety.

W trzeciej aferze szpiegowskiej w Belgii d. 26. października zapadł wyrok: Dziewięciu oskarżonych zostało skazanych na karę śmierci. Wyrok wczoraj wykonano. Wśród dziesięciu dalszych skazanych na karę więzienia znajdują się trzy kobiety.

Gabinet Brianda.

Paryż (T. B.). Urzędownie donoszą: Skład gabinetu Brianda jest następujący:

Briand: Kierownictwo i sprawy zagraniczne.

Ministrami stanu bez tek: Freycins, Bourgeois, Combes, Guesde, Denyscochin.

Viviani sprawiedliwość i zastępstwo kierownictwa, jenerał Gallieni wojny, kontradmirał Lacaze marynarka, Malvy sprawy wewnętrzne, Ribot finanse, rolnictwo Meline, publiczne roboty Sembat, handel Clementel, kolonie Doumergue, oświata i sprawa wynalazków odnoszących się do obrony kraju Painleve, ministeryum pracy Metin. Ostatni ambasador w Berlinie Jukes Cambon został zamianowany jeneralnym sekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych.

Nowy gabinet ułoży dziś tekst ministeryalnej deklaracyi, jaka zostanie odczytaną w obu izbach na pierwszem posiedzeniu w przyszłym tygodniu.

Powody ustąpienia Vivianiego.

Paryż (T. B.). W piśmie do Poincarego, w którem Viviani przedkłada dymisyę całego gabinetu, wskazuje Viviani zarazem, że znaczna mniejszość Izby oświadczyła się za utworzeniem tajnego komitetu i że 150 deputowanych przez wstrzymanie się od głosowania nie chciało mu udzielić żądanego votum zaufania. Viviani zaznacza dalej konieczność przywrócenia jedności. Rząd sądzi, że inna osobistość polityczna zdoła tę jedność przywrócić.

Joffre i Kitchener w Londynie.

Londyn. (T. B.) Jeneralissimus francuski Joffre odwiedził urząd wojny i opuścił go w towarzystwie Kitchenera. Tłumy zgotowały mu żywą owacyę.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Elżbieta Tyszkiewiczowa z Berna, Hr. Ludwik Mycielski z Bodynicza, Mikołaj Paschalski z Radomia, Stanisław Kuziński z Białej, Dr Prof. Stanisław Kossowski ze Lwowa, Kazimierz Swieżyński z rodziną z Wilczyc, Marya Streerowa ze Lwowa, Karol Ehlotzky z Gratzu, Dr Władysław Jahl z Białej, Karolina Woś z Rzeszowa, Eleonora Herdliczkowa ze Lwowa, Cecylia Doschat z Oświęcima, Ryszard Kaczyński z Ostrowca, Józef Humwald z Opatowa, Edgar Siegel z Ołomuńca, Bolesław Piwarski z Lublina, Leopold Hebda ze Lwowa, Rudolf Langer z Weiperl (Czechy), Stefan Jaeger z Lublina, Dr Leopold Mohapl z rodziną z Przerowa, Jan Jurkowski ze Suchej, Dr Feliks Czajkowski z Krosna, Władysław Chwalibóg z Pawłowic (Kieleckie).

SLUB

Dra Władysława Mynarskiego z p. Stanisławą Łukasiewiczówną odbył się w Krakowie dnia 23. października br. w kaplicy OO. Karmelitów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“. Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.